



## ODEZWA JEGO EMIN. KS. KARDYNAŁA PRYMASA DO KATOL. MŁODZIEŻY W SPRAWIE PIELGRZYMKI NA JASNĄ GÓRĘ

J. Em. Ks. Kardynał Prymas August Hlond w związku ze zlotem młodzieży katolickiej w Częstochowie, wydał następującą odezwę:

Kochani Młodzieńcy!

Komuż to grają jasnogórskie dzwony? Cóż to za ruch gwarny i rozśpiewany, który wszystkimi szlakami podąża ku warownej stolicy Marii?

W siedemdziesiąt tysięcy stanicie pod wałami, o które od wieków kruszą się najazdy na wiarę narodu. Z bijącym sercem przesuwają się będziecie przed

Niech wyprawę waszą, najsympatyczniejszą z pielgrzymek jasnogórskich, owionie wielka myśl tej służby, którą w szeregach Akcji Katolickiej pragniecie spełnić jako najlepsi synowie Ojczyzny, jako najwierniejsi obywatele Państwa, jako członkowie Kościoła świadomi swej odpowiedzialności za jego znaczenie i podstawę w gruntującym się bycie Narodu.

Poznań, dnia 24 sierpnia 1938 r.

teżną a Chrystusową budować będziecie niezłomie, po każdy dzień. I pomodlicie się w czasie wspólnych nabożeństw i „Drogi Krzyżowej” o bożą łaskę, o wszechmocną opiekę Bogarodzicy, o głębię wewnętrzną, o dar zdobywczości, o błogosławieństwo dla swego apostołstwa na wsi, w fabryce, w mieście, o zwycięstwo Krzyża Chrystusowego w skich stosunkach.

„Któż wstąpi na górę Pańską, albo kto będzie stał na świętym miejscu jego? Niewinnych rąk a czystego serca” (Psalm 23,3).

(—) August Kardynał Hlond  
Prymas Polski

## Święćmy dni święte dobrymi uczynkami

### Ewangelia

na XVI Niedzielę po Ziel. Świątkach zapisana u św. Łukasza w rozdz. 14, w. 1—11.

*W* tego czasu, gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego Faryzeusza w szabat jeść chleb, a oni Go śledzili. A oto człowiek niektóry opuchły był przed Nim. A Jezus odpowiedziałwszy rzekł do biegłych w zakonie i Faryzeuszów, mówiąc: Godzili się w szabat uzdrawiać? Lecz oni milczeli. A on ujawszy, uzdrowił go i odprowadził. A odpowiadając, rzekł do nich: Którego z was osieł albo wół wpadnie w studnię, a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotni? I nie mogli Mu na to odpowiedzieć.

I powiedział też podobieństwo do zaproszonych, przypatrując się, jako pierwsze siedzenia obierali, mówiąc do nich:

Gdy będziesz wezwany na gody, nie siadajże na pierwszym miejscu, aby snadź pocziwszy od ciebie nie był wezwany od niego. A przyszedłszy ten, który ciebie i onego wezwał, nie rzekł ci: Daj temu miejsce, a tedy byś ze wstydem począł mieć ostateczne miejsce. Ale gdy będziesz wezwan, idź, usiądź na poślednim miejscu, że gdy przyjdzie ten, który cię wezwał, rzecze tobie: Przyjacielu, usiądź wyżej. Tedy będzie tobie chwała przed spolem siedzącymi.

Bo wszelki, co się wynosi, znizony będzie, a kto się unia, wywyższony będzie.

### NAUKA

Ewangelia dzisiejsza objawia nam jedną z licznych zdrad, jakimi Faryzeusze otaczają Zbawiciela świata. Oto w święto szabatu proszą Pana Jezusa na obiad, nie

aby Go uczcić, ale aby mu nastężyć okazję do rzekomego złamania szabatu i oskarżyć Go przed Radą. Pan Jezus leczy na oczach sproszonych gości opuchłego i tłumaczy, że uzdrawianie w dzień święty jest rzeczą godziwą. Tym sposobem szabatu nie tylko się nie gwałci, ale przeciwnie uświęca się go, albowiem godzi się w święto dobrze czynić. Zresztą przy innej okazji poucza Pan Jezus Faryzeuszów, że jako Syn Boży działa ciągle jak Jego Ojciec Niebieski i jest panem także i szabatu. Dla niego jako Boga nie ma różnicy między dniem powszednim a szabatem. Cokolwiek wyjdzie z rąk Jego, wszystko jest święte. Szabat jest uczyniony dla człowieka, aby go wytrącić z zabiegów ziemskich całego tygodnia i wzrok jego obrócić ku uczynom, które płyną z pobudek nadprzyrodzonych.

W tej nauce Zbawiciela o święceniu szabatu zawiera się ważna przestroga dla naszych czasów o święceniu niedzieli. Oto pomnożyły się w dzisiejszej epoce rozliczne sposoby rozpraszania duszy ludzkiej. Radio posiadają nawet najubożsi. Zanim pójdą w niedzielę do kościoła, już nieraz pierwociny skupienia świętecznego ukradną im karczemne melodie radia. Gdy w kościele kapłan zasieje zdrowe ziarno w duszy, swoim kazaniem, wykradnie to ziarno, zastratuje lub zagłuszy popołudniowe lub wieczorne kino.

przeto rozlegają się wniebogłosy po całym Kościele Bożym o uroczystym święceniu dni świętych niż dotąd, bo inaczej ludzkość całkiem się spodli i zniczemnieje. Zrozumiano już naukę Zbawiciela w dzisiejszej Ewangelii, że „godzi się w święto dobrze czynić” i że każdy chrze-

ścijanin-katolik zwłaszcza niedzielę na dobre uczynki obrócić powinien.

Prześliczne kazanie na ten temat słyshałem przed laty w małej wiosce na Kurjawach, w czasie odpustu na św. Walerzego. Świętomy kaznodzieja tłumaczył nieprzeliczonym tłumom, jak to można spełnić mimochodem dobry uczynek:

— Idziesz sobie, mój miły bracie — tak prawil — do Góry na odpust i mijas karczmę we wsi X. Gromada chłopów jeszcze nie przybranych świętecznie stoi przed nią. Zbliżasz się i mówisz: „Niedziele będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Jakby zatrwożeni odpowiadają: „Na wieki wieków”. A ty, miły bracie, odzywasz się do nich: „Sąsiedzi, toć w Górze już pierwszy raz dzwonili na odpust, a w jeszcze surowi przed karczmą stoją. Ubierzcie się żwawo, jeszcze zdążycie. Czekam na was i razem pójdziemy”. Chłoby zawstydzeni, usłuchali, ubrali się i poszli na odpust. Bracie, tyś dobry uczynek spełnił! Spod karczmy zaprowadziłeś ludzi do kościoła i uświęciłeś dzień święty.

Pewien znakomity filozof francuski lubił bardzo teatr i wiele pieniędzy na to wydawał, bo teatr w końcu zamienił się u niego w namiętność. Nagle zaniepokoił się i obrzydził sobie swój stan moralny. Pieniądze wydawane na teatr zaczął nosić ubogim, których sam wyszukiwał po strychach i piwnicach wielkiej stolicy.

Ileż lez byśmy otarli i ileż byśmy uświęcili, gdybyśmy ubogim rozdawali pieniądze trwonione na kino, które ktoś złośliwie „tatarskim najazdem” szę ludzką!

Brat mnie

„Francja może zabrać Niemcom wszystkie armaty, może umieścić w traktacie wersalskim najpoważniejsze zobowiązania — wszystko to będzie bezskuteczne, jeśli Francja zrezygnuje z liczebnych rodzin. Bez rodzin liczebnych Francja zniszczy się, zginie, gdyż nie będzie — Francuzów.” (Clemenceau)

# Przy boku każdego z nas jeden księżę nieba...

Do złotej rybki, co to ca'e życie tylko w małym szklanym przyokiennym żyła basenie, przyszła — jak mówi bajka — pewnego dnia ryba morska z witytą.

— Kim jesteś i skąd przybywasz?  
— Ojczyzną moją jest morze,  
— Morze?  
— Tak jest, morze!  
— Czy to taka woda, jak tu w moim basenie?

— Oczywiście, tylko o wiele, wiele większa!  
— Czy może tak duża, jak woda w studni lub tamta za oknem w stawku?  
— Tak potężna i ogromna, że tysiące milionów studni i stawów nie zdołałyby wyczerpać jej ogromu.

— Ależ to niemożliwe! Głupstwa pleciesz! Takiej wody nie ma! Kłamcą jesteś! Wynos mi się z domu! Nikt przecież jeszcze morza nie widział!

Jak owej rybce w bajce, tak idzie często i nam!

40 lat temu, gdy nam opowiadano, że słyży się, dzięki jakiemś wynalazkowi, w pewnej cichej polskiej wiosce pieśni z dalekiego Paryża i Londynu, czy dałby ktoś temu wiarę?

Bo takim już jest człowiek, że czego nie dosięga swymi zmysłami, swym okiem, uchem, smakiem, dotykiem, o czym naocznie, namacalnie się nie przekona, o tym gotów przypuszczać, że to nie istnieje w ogóle.

Stąd też tak dużo niedowiar-ków, skłonnych mimo zapewnień Pisma św. nie wierzyć w istnienie duchów nadprzyrodzonych — Aniołów.

A jednak są! A jednak działają! Przy boku każdego z nas na straży stoi jeden księżę nieba!

Nie ma tak opuszczonego człowieka, który by nie miał swego anioła!

Możesz do Aniołów Świętych nie modlić się! Ale w istnienie ich musisz pod

grzechem wierzyć! Do tego obowiązuje cię rozkaz Kościoła.

Tak uczy nas Ewangelia, tak uczy Kościół. Każdy tedy ma swego Anioła Stróża, każdy kapłan, każdy biskup, każda rodzina, każda parafia. Stróżem Ojca św. jest św. Archanioł Michał.

O istnieniu aniołów mówi nam tradycja kościelna.

Cudownie objawił się Archanioł z końcem V wieku we Włoszech.

Za czasów papieża Grzegorza Wielkiego w roku 590, szalała w Rzymie i okolicy straszliwa zaraza. dziesiątkująca nieszczęśliwą ludność. Ojciec Święty nakazał wiernym błagalną procesję dla przejednania gniewu Bożego. Można wyobrazić sobie i dziś płacz matek

nieszczęśliwych,

prośby mężów,

szloch żon,

zbitych w jed-

ną błagal-

ną groma-

dę, zalek-

nioną, zroz-

paczoną do

ostatnich

granic, a je-



Anioł na ziemię zstępuje Pannie Marii zwiastuje, że Boskiego Syna zrodzi, Lud swój z grzechu wyswobodzi.



Bóg się w szopie z Panny rodzi, Anioł — pasterzów przywodzi, Aby Pana przywitali, z aniołami zaśpiewali.



Anioł przed Józefem staje, Wolę Bożą poznać dać, By do Egiptu z Dzieciątką Uszedł kiedy dziatki giną.



Gdy Jezus pot krwawy leże, w ogrójcu konając, młdeje, Anioł, z pociechą przybywa, Wolę Mu Ojca odkrywa.



Powstał z martwych Jezus drogi, Anioł wstąpił w grobu drogi Oznajmując chwałę Pana, Który stłł śmierć i szatana.

Jezus w niebo gdy wstępuje, Dwóch się duchów ukazuje, Którzy uczniów pocieszają, O wtórym przyjsciu znac dają.

Dziś, w dzień 29 września, rozpamiętujemy przecięż największą walkę w wszechświecie, walkę, w której przewodził św. Michał Archanioł.

„I stała się wielka bitwa na niebie. Michał i Aniołowie jego, walczyli ze Smokiem i Smok walczył i aniołowie jego. I nie mogli, ani miejsce ich dalej znalezione jest na niebie. I zrzucen jest on Smok Wielki... i aniołowie jego, z nim są zrzuceni. I słyższalem głos wielki, na niebie mówiący: „Teraz się stało zbawienie i moc i Królestwo Boga naszego i zwierchność Chrystusa Jego“.

(Apok. 12, 7—10).

dnak wierząca. A na widok tej wiary zesłał Bóg widomy znak Swej łaski. I ujrzano ponad grobowcem cesarza Adriana Archanioła Michała, wysłannika Bożego, w całej

pełni Swej chwały, wkładającego płomienisty miecz do pochwy. Rzucił się tłum na kolana dziękując Panu za to widzenie, z którego wrócono, że nadszedł kres gniewu Bożego.

O istnieniu duchów św. zapewniają nas Święci Pańscy.

Gdy św. Klemens Hofbauer kroczył przez jakąś wioskę lub miasteczko, zawsze obnażał swą głowę. Pytano go:

— Dlaczego tak czynisz?

— Obnażam głowę ze względu na Aniołów, którzy tu mieszkają!

O istnieniu duchów św. zapewnia nas Pismo św.



A że bój o duszę ludzką wzmaga się w chwili konania, przeto nazywają również św. Michała Patronem dobrej śmierci. Święty Michał z mieczem w prawej ręce broni dostępu złym duchom. W lewej dłoni trzyma wagę z dobrymi i złymi uczynkami i baczny pilnie, aby w rozstrzygającym boju ze złem zwyciężyło dobro, żeby szala dobrych uczynków przeważyła szalę nieprawości. Módlmy się do św. Michała o pomoc na godzinę ostatnią.

### Św. Patron walki.

Święty Michał, którego imię w litanii, do Wszystkich Świętych jako pierwsze wymienione jest zaraz po imieniu Najświętszej Marii Panny, to przede wszystkim Patron walki, walki Dobra ze Złem.

Toteż po Mszy świętej modli się do zwycięzcy szatana kapłan wraz z wierzącymi: „A Ty, Książę wojska niebieskiego, mocą Bożą wtrąć do piekła szatana i inne złe duchy, które na zgubę dusz błakają się po świecie”.

Toteż cześć i nabożeństwo do św. Michała rozchodzi się po całym świecie. Iluż chłopców i dziewcząt nosi jego imię! Ileż kościołów powstawało i powstaje pod jego wezwaniem! Od skromnych wiejskich kościółków — do wspaniałych, bogatych świątyń. Nie ma kraju, gdzie by nie znano św. Michała.

Nabożeństwem dla wodza wojsk niebieskich odznaczało się szczególnie rycerstwo. W czasach, gdy pielęgnowano cnoty męstwa, prawości i odwagi, stawał się św. Michał, uosobienie tych cnot, patronem hufców rycerskich.

Na niejednym proporcu widniała postać wspaniałego Archanioła z pokonanym smokiem u stóp. Noszono go wśród walki, by zażrał opieszających a prowadził mężnych do zwycięstwa.

„Święty Michale Archaniele, broń nas w walce” — powtarzały rozmodlone głosy.

Wódz anielskiego wojska, rycerz z zaświatów, wybrał też sobie tu na ziemi rycerską dziewicę, zrazu skromną pasterkę, później sławną orężnymi czynami Joannę d'Arc. Prowadził ją poprzez trudy, znoje i bohaterskie męczeństwo na stosie aż do świętości. Unosił się dzierżąc miecz ognisty na niebie w dniach triumfu i chwały orleańskiej dziewicy.

Do tego momentu w historii świata nawiązuje nasz frontowy obrazek.

Na łące wśród polnych kwiatów kłęczy młoda dziewczyna wiejska. Zaciśnięte dłonie podnosi w zachwycie czy przerażeniu ku twarzy, jak gdyby chcąc lada chwilę zakryć oczy przed snopem ośniewających promieni, jakie w tej chwili tuż obok niej zapłonęły. Z oczu nie znikł jeszcze przestach, ale zapala się już w nich ogień odwagi, błyszczy stal stanowczości i męstwa. Oto przedziwny świetlany rycerz-aniół w złocistej zbroi, z glorią wokół głowy i promienną gwiazdą nad czołem, pośród chóru aniołów i świętych przemawia do niej władcym głosem:

„Tam Wola Boża cię wzywa: Idź i walcz o wolność Francji w rycerskim odzieniu”.

To Archanioł Michał przemawia w cudownym widzeniu do 19-letniej wieśniaczki francuskiej, Joanny d'Arc. Obok niego — św. Katarzyna i św. Małgorzata w otoczeniu aniołów. To te „Głosy”, które zaprowadzą Joannę w roku 1429 na dwór królewski.

Umieściliśmy ten piękny obraz francuskiego malarza Jakuba Wagrez, bo dziś znowu więcej anizeli kiedykolwiek ciemne chmury gromadzą się na niebie.

Lucyfer znowu skupia w koło siebie szeregi nie uznających Boga. „Nic prócz własnego ja!” — to okrzyk zbuntowanych Aniołów. Okrzyk, który jak echo przechodzi przez świat i przez dzień dzisiejszy.

„Któż jak Bóg?” to hasło nasze, to hasło naszego Patrona w tej świętej walce z wrogami Boga. W chwili obecnej, gdy walka zła z Dobrem rozpętała się z całą siłą na całym świecie, gdy szeregują się groźne armie Lucyferów, gdy pomoc niebiańska więcej niż kiedykolwiek nam jest potrzebna, w takiej chwili powinniśmy dzień 29 września obchodzić w domach naszych bardzo uroczysto.

Triumfator w osobie świętego Michała otoczony być powinien szczególną czcią i nabożeństwem. Patrzec nań mamy jak na Obrońcę, Poskromiciela, Zwycięzcę!

*Tylko dla fotografów!*

*Każdy, kto ma aparat — do pracy!*

## Wydobyczymy z zapomnienia piękno naszych cmentarzy

albo pięknem myśli, wyrażonej w kamieniu, albo prostotą lub innym szczegółem. Może odczytując napisy, zatarte przez czas, natrafisz na nazwisko człowieka zasłużonego a zapomnianego. Może znajdziesz grób, wokół którego jak bluszczyt owinęły się gęsta siatka nici legendy — dzieśiątki, setki lat może już żyjącej w ustach ludu.

Może znajdziesz grób czy pomnik, który opowiada widzowi o przejmującej czasem tragedii rodziny całej, czasem jednostki. Może wreszcie na zapomnianym grobie odnajdziesz napis, który istotną głębią i pięknem myśli wryje ci się w serce i pamięć.

Jeśli w twojej wiosce, czy w twoim mieście czy miasteczku jest jakiś stary cmentarz przy kościele, jeśli w kościele znajduje się ciekawsza płyta nagrobkowa, to idź i tam i zbadać dokładnie, czy w tych zapomnianych kątach piękno się nie skryło. Może gdzieś przy drodze znajdziesz osamotniony grób, może w lesie czy w polu znajdziesz mogiły żołnierskie z ostatnich walk, czy z okresu powstań, czy z dawniejszych jeszcze czasów.

Wtedy wyciągaj aparat i fotografuj. Ale pamiętaj o jednym: nie psuj kliszy, czasu i zachodu na fotografowanie nagrobków tuzinkowych, bliźniaczo do siebie podobnych, nic nie mówiących, których tyle przecież niestety namnożyło się w ostatnich latach na naszych cmentarzach! Nie fotografuj także pomników, których fotografie nabyć można w każdym składzie.

Fotografie nadsyłaj do Redakcji Przewodnika do dnia 15 października b. r. Załącz też króciutkie, parowierszowe objaśnienie, podpisane, podobnie jak fotografia imieniem i nazwiskiem. Podać też należy dokładny adres.

Do udziału w konkursie zapraszamy wszystkich — **fotografów i fachowców zarówno.**

Redakcja wyznacza 8 nagród konkursowych w ogólnej sumie 120 zł.

I nagroda 50 złotych

II „ 20 „

III „ 10 „ (5 nagród).

Od postanowien sędu konkursowego nie ma odwołania.

A więc: ruszamy z aparatami na cmentarze i wydobywamy z zapomnienia piękno grobów i pomników cmentarnych.



Zbliża się znów Święto Umarłych. Już teraz zajrzyjmy na nasze cmentarze. Popatrzmy na ich piękno i odkryjmy spod pyłu zapomnienia najpiękniejsze, najcharakterystyczniejsze nagrobki. Ten cel stawia sobie za zadanie Redakcja Przewodnika Katolickiego, ogłaszając nowy konkurs fotograficzny na zdjęcia najpiękniejszych wzgl. najcharakterystyczniejszych nagrobków cmentarnych i pomników. Na pewno znajdziesz wśród nich niejednego może taki, który uderzy cię wprost:

**Przyszły numer „Przewodnika Katol.” — 32 str. — Dod.: W chacie Dawida Dodatek odłóż do konkursu — a pismo nasze polecaj znajomym**

# Co nam dał Ogólnopolski Kongres Misyjny w Poznaniu

Po nabożeństwie, odprawionym w Kolegiacie Farnej przez Ks. Biskupa Dymka wypełniły się pawilony Targów Poznańskich gośćmi, przybyłymi na otwarcie Ogólnopolskiego Kongresu Misyjnego i Wystawy Misyjnej.

O godzinie 12 Ks. Biskup Wetmański wobec przedstawicieli duchowieństwa, władz miejscowych i zebranych gości kongresowych otworzył Wystawę Misyjną w pawilonie 6. Wystawą tą, która była otwarta od dnia 14 do 23 września, zajmiemy się w następnym numerze, a dzisiaj całą uwagę poświęcimy obradom Kongresu Misyjnego.

Otwarcie Kongresu odbyło się w olbrzymiej hali reprezentacyjnej Targów Poznańskich, którą wypełniło przeszło 1000 osób. Z wią-

zań stropowych zwieszały się długim szeregiem białe, żółte i białoczerwone choleragwie, nad wzniesieniem przydzielonym na ścianie widniał olbrzymi z laurowych liści ułożony krzyż, a pod nim kobierzec z orłem polskim.

W pierwszych fotelach zajęli miejsce przybyli na kongres Ich Eksc. Księża Biskupi: Przędziecki, Okoniewski, Wetmański, Dymek, Niemira, Zimniak i Zakrzewski. Obok nich przedstawiciele Kapituły Metropolitalnej Poznańskiej: ks.

Józef Kłos, protonotariusz apostolski i prepozyt Kapituły, i ks. kanonik Zborowski oraz przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i wojska.

W zastępstwie obłożnie chorego Ks. prałata Kazimierza Bajerowicza, krajowego prezesa Papieskich Dzieł Rozkrzewiania Wiary i organizatora Kongresu, zagaikł obrady ks. prałat Kowalski, rektor Seminarium Duchownego i wydawca Roczników Misjologicznych. W szczególnie serdeczny sposób zaznaczył Ks. Prałat udział w Kongresie przedstawiciela wojska, które nie tylko popiera pracę misyjną, ale na terenach kresowych, zwłaszcza przez oddziały Korpusu Ochrony Pogranicza, bierze w apostołstwie misyjnym czynny i pełny owocowy udział.

Po tym powitaniu Ks. Prałat odczytał telegram Ojca św. z wyrazami radości z powodu urządzenia Kongresu

i z błogosławieństwem dla prac kongresowych, a następnie telegram protektora Kongresu Ks. Kardynała Prymasa, który wskutek wyjazdu na Wołyń nie mógł wziąć udziału w obradach kongresowych.

Wybrany marszałkiem Kongresu Ks. Prałat Józef Prądkowski poprowadził teraz dalszy ciąg obrad kongresowych, udzielając głosu przedstawicielowi miasta, kuratorowi okręgu szkolnego i kilku dyrektorom dzieł misyjnych w diecezjach. Podkreślić tu należy przemówienie kuratora, dra Jakóbca, który, zwłaszcza w Wystawie Misyjnej, widział nie tylko znakomity materiał poglądowy dla poznania przez młodzież szkolną dalekich krajów i ich obyczajów, ale

tym tle przedstawił olbrzymie zasługi Piusa XI, który przez włączenie Papieskich Dzieł Rozkrzewiania Wiary w zakres działania Propagandy Wiary w Rzymie dał pracy misyjnej znakomitą pomoc w modlitwach i ofiarach, bez których prace misyjne nie miałyby potrzebnych sił duchowych i środków.

Po południu miała się według programu odbyć manifestacja przy Pomniku Wdzięczności, ale, ze względu na powitanie wojsk, wracających z manewrów i defiladę przed tymże pomnikiem, manifestację tę przeniesiono na dzień następny i nią zakończono Kongres.

## Modlitw i ofiar!

Drugi dzień obrad kongresowych roz-

począł się Mszą św., odprawioną w Kolegiacie Farnej na intencję Kongresu przez Ks. Biskupa-Nomina-ta Tadeusza Zakrzewskiego. Obrady w hali Targowej rozpoczęły się drugim z kolei referatem p. tyt.:

„Założenie trzech dzieł misyjnych i doświadczenia misyjne“. Wygłosił ten referat

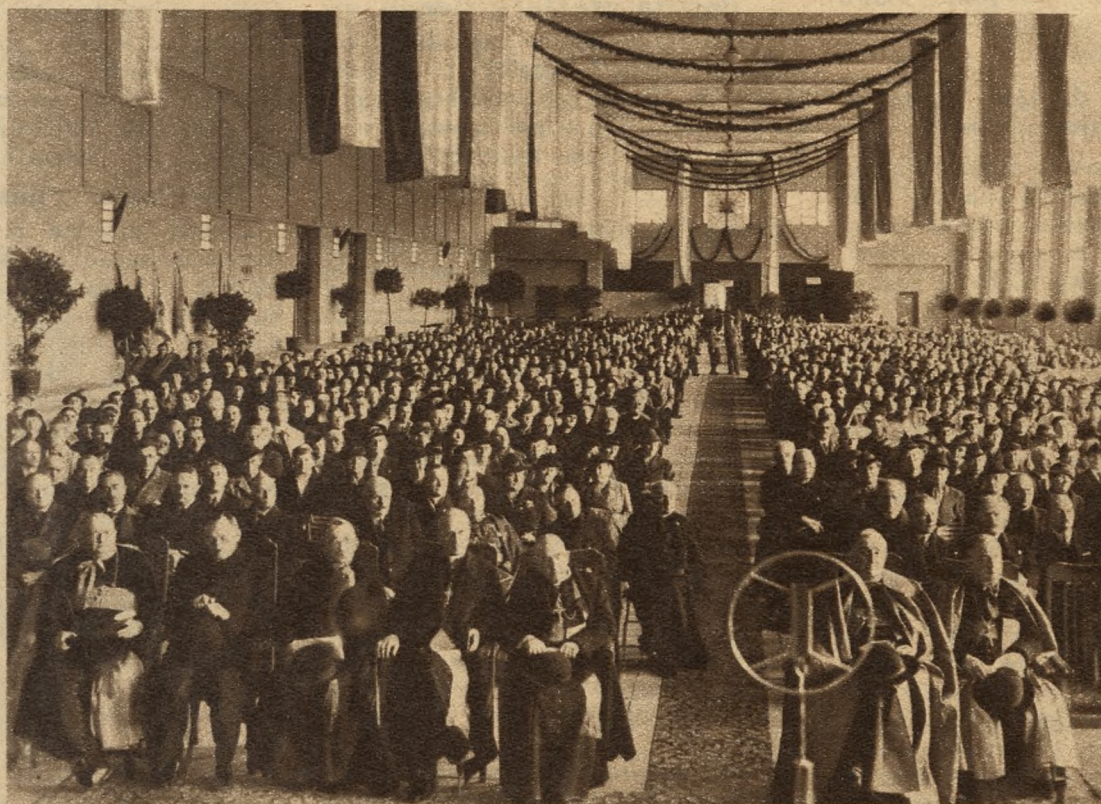
O. Szczepan Mańka ze Zgromadzenia Oblatów Marii Niepokalanej, pełniący już długie lata misjonarskie obowiązki na Cejlonie, wyspie, leżącej na południe od Indii Przedgangesowych. Misję

cejlońską nazwał O. Mańka perłą wśród misyj OO. Oblatów. Najbardziej pocieszającą jest rzeczą, że sami tubylcy biorą już udział w pracy misyjnej.

A praca jest bardzo trudna, bo budyci niełatwo przechodzą na katolicyzm, a nadto dla każdej kasty ze względu na wiekowe obyczaje społeczne trzeba jeszcze budować osobne kościoły. Przy tej ciężkiej pracy, wymagającej olbrzymich środków, nie poradziłoby nic misjonarze bez modlitw i ofiar. To też prośba o modlitwy o pomoc Bożą i o środki materialne w postaci ofiar pieniężnych przewijała się ustawicznie przez referat dzielnego, zasłużonego misjonarza.

## Nie od dziś bierze Polska udział w dziele misyjnym

Po o. Mańce zajął miejsce przed mikrofonem ks. prałat de Ville z War-



Uczestnicy ogólnopolskiego Kongresu Misyjnego podczas uroczystości otwarcia Kongresu w hali reprezentacyjnej Targów Poznańskich.

także głębokie wartości ideowe, dające świadectwo o przenikaniu ducha chrześcijaństwa do obcych ludów przez nieustrudzoną misjonarską pracę.

Piękne powitanie Kongresu wygłosił ks. prałat Rogiński, wybrany wice-marszałkiem Kongresu, przedstawiciel diecezji łomżyńskiej, który z dalekich stron przywiózł 60 osób na Kongres Misyjny.

## Olbrzymi rozrost misji dziełem Piusa XI

Po tych przemówieniach powitalnych udzielił ks. prałat Prądkowski głosu pierwszemu referentowi drowi Kazimierzowi Marianowi Morawskiemu, znannemu w całej Polsce z prac o masonerii i jej zgubnym wpływie na losy Polski i świata. W referacie swoim p. t. Pius XI a misje szanowny prelegent dał przegląd postępu organizacji pracy misyjnej w dziejach Kościoła i na

szawy, aby wygłosić referat pt. **Dzieło misyjne w Polsce**. Z znakomitą swadą, z siłą przekonania i zapałem ujął ks. Prałat w piękne słowa gesta Dei per Polonos — dzieła Boże przez Polaków — na polu misyjnym od Bolesława Chrobrego, a więc w mało co więcej niż w dwadzieścia lat po przyjęciu chrześcijaństwa przez Polskę, aż do czasów najnowszych. Prusy, Pomorze, Ruś, Jadźwingowie, Litwa, Żmudz, walka z Tatarami i Turkami, odpór dany protestantom w Polsce, męczeńskie ofiary w 17 wieku wśród Moskali i Rusinów, wyprawy polskich misjonarzy do Chin i Japonii, do Afryki, do Indii, na Madagaskar — oto misyjne czyny Polscy. Dziś polscy misjonarze prowadzą samodzielne obszary misyjne w Rodezji (oo. Jezuici i Dominikanie) w Chinach (ks. Misjonarze), na południowej części Sachalinu (oo. Bernardyni), w Japonii w Nagasaki (oo. Franciszkanie). Referat ks. Prałata nagrodzili słuchacze rzesistymi oklaskami za gorące słowo o udziale Polski w misyjnym dziele w ciągu tylu wieków.

### Byliśmy skroś dziejów urodzonymi misjonarzami

Powitana oklaskami weszła na mównicę p. Zofia Kossak-Szczucka, znakomita powieściopisarka polska, znana wielu czytelnikom z powieści swoich, zwłaszcza z Krzyżowców, Króla Trędowatego i Bez oręża.

Święte dzieło misji przedstawia znakomita autorka jako „baśń nieprawdopodobnie piękną, utkaną bohaterstwem, oslepiającą świętością, przewyższającą najbardziej sensacyjne powieści”.

W tych bohaterskich dziełach misyjnych i Polska brała udział. „Sami nie doceniamy należycie dorobku swego na tym polu, niemniej on istnieje i trwa. Byliśmy skroś dziejów urodzonymi misjonarzami”. Doceniając w całej pełni znaczenie działalności misyjnej polskiej, Stolica Apostolska zwolniła Polskę z obowiązku krucjat, dalekich wypraw krzyżowych, zalecając jej przede wszystkim pracę u siebie, na swym pograniczu. A mimo to Polska pracowała misyjnie i poza swymi granicami.

### Jest jednak i w Polsce wyspa misyjna

potrzebująca rychlej niż jakakolwiek inna ratunku i pomocy.

„Wyspa ta była katolicką od dość dawna. Przyjęła chrześcijaństwo mniej więcej tysiąc lat temu. Wiara zdawała się w niej silnie zakorzenioną, trwała. Niestety, zarówno z przyczyn zewnętrznych, politycznych, jak z braku opieki katolicką być przestaje. **Życie religijne zamiera w niej, wygasa, ustępuje miejsca innym wrogim wyznaniom lub bezwyznaniom, wdzierającym się ze wszystkich stron.**

Wyspa ta ma obszaru 39.000 km kwadr. Na tym obszarze istnieją 133 parafie. Dla zilustrowania tego stosunku nadmienię, że na obszarze Śląska, mającym 4200 km kwadr., istnieje 622 parafii.

Na wspomnianej wyspie zasięg jednej parafii wynosi przeciętnie 293 km kwadr., gdy na Śląsku 23 km kw.

Na jednego księdza wypada przeszło 2300 wiernych, przy czym zapewniam, że cyfry te są ścisłe. Zatem stan gorszy niż w Rodezji. Dwa tysiące trzysta ludzi rozrzuconych na olbrzymiej przestrzeni, pokrytej puszciami, bagnami, bezdrożami. Nic dziwnego zatem, że przeważająca większość tej ludności to analfabeci religijni, pozbawieni kontaktu ze swą wiarą, to ludzie, którzy żyją, żenią się i umierają bez księdza swego wyznania, to ludzie, którzy latami nie przystępują do Sakramentów świętych. Nic dziwnego, że padają łatwo ofiarą wrogiej agitacji. Są jej wydani na łup i bezbronni. A wrogami są otoczeni — dzikszymi od Ulaorysów, chytrzejszymi od Malgaszów. Wrogowie ci są wciąż obecni, podkradają się pod domy, podpalają strzechy, miotają zatrute strzały”.

### Bogata prastara ziemia

„Gdzież ta wyspa? — zapytacie z oburzeniem. **Gdzie? Gdzie?** To polski Wołyń. To ta cudowna, bogata, prastara ziemia. To o niej mowa. To jej dotyczyą przytoczone wyżej cyfry”.

„Polski Wołyń! Teren bezwzględnej, jakże bezwzględnej, agitacji ukraińskiej, komunistycznej i nareszcie protestanckiej. Na niedostatecznie obsadzonej przez duszpasterzy ziemi hula swobodnie wroga propaganda i zbiera sute owoce. Niezależnie zaś od wspomnianych trzech prądów, działa tu jeszcze dziesięć sekt, posiadających w swym władaniu ogółem 23 tysiące dusz!

23 tysiące dusz straconych dla Kościoła, zabranych Kościołowi! Czcigodne i ofiarne duchowieństwo tamtejsze, przeciążone pracą nad siły, ustaje. Nie jest w stanie podoląć. I raz za razem zrywa się błagalny głos o pomoc i ratunek, lecz jak dotychczas wołanie to próżne.

Mamy w Polsce około sześciu tysięcy pięciuset zakonników. Z tej liczby na Wołyń przypada **dwunastu**. Na obszarze 39 tys. km kw. — dwunastu! Z tego czterech ojców (dwóch karmelitów, dwóch członków z Kongregacji św. Krzyża), czterech kleryków i czterech braci.

Mamy w Polsce około **siedemnastu tysięcy** siostr zakonnych. Z tej liczby na Wołyniu pracuje **130**.

Jak z poprzednich referatów i sprawozdań misyjnych wiadomo, za granicą mamy około dziewięciu tysięcy siostr i pół tysiąca zakonników”.

### Wołyń!... Opuszczona ziemia! Zapomniana ziemia! Przekreślona!

I nie dziw, że przed paru miesiącami, w pobliżu Dubna, zdarzyło się, iż ksiądz proboszcz odprawił z niczym delegację wsi, co zmuszona niegdyś przez rząd rosyjski do przyjęcia prawosławia, zgłaszała teraz pod wpływem Korpusu Obrony Pogranicza, swą gotowość powrotu na wiarę katolicką. Powiedział im:

— Postarajcie się najpierw, żeby mi dali pomocnika, dopiero przychodźcie! Nie przyjmę was, chyba że wojsko da drugiego księdza! Siedzcie spokojnie. Teraz macie przynajmniej swojego popa, a tak nie będziecie mieli nikogo. Ja do was nie przyjadę, bo nawet tych, co już mam, nie mogę objechać...

Nie potępiamy tego kapłana, nie oskarżamy o obojętność! Co miał zrobić, co miał zrobić ten człowiek, niegdyś pełen zapału i apostołskiej gorliwości, dziś stępiący, przygłuszony niemożnością podolania swemu zadaniu, pozbawiony wsparcia i pomocy?

„Tak się dzieje na Wołyniu. Analogiczne cyfry, zebrane z województw stanisławowskiego, tarnopolskiego, wypadają jeszcze groźniej, jeszcze niebezpieczniej. Kościół ruski, narzędzie propagandy politycznej tak zajadłej, że zbrakło w nim miejsca dla Boga, — prowadzi tu pełną ofensywę. Komunizm nie próżnuje. Szwedzi protestanczy ślą wielkie pieniądze na krzewienie swoich ognisk w pobliżu Stanisławowa. Biją zewsząd te złe fale w opuszczone katolickie placówki, podmywając je z dniem każdym”.

### „Tu chodzi o naszych braci!”

**Dzieło misyjne jest obowiązkiem każdego katolika.** Nie ma jednakże nigdzie nakazu mówiącego, że misjonarz musi iść tam, nie gdzie indziej, dalej od ojczyzny, nie bliżej. O, wiem ja wprawdzie, jak silnym magnesem ciągną krainy dalekie! To biały pióropusz pracy misjonarskiej, to droga niezawodna do świętości, to bohaterstwo w najczystszej rycerskiej postaci! Nie dziw, iż pociągało i pociąga zawsze co najwybitniejsze jednostki! To bardziej kusi, niż szara praca pośród swoich. Praca nie doceniana, nie zrozumiana ani przez rząd, ani przez społeczeństwo. A jednak wszystkie dusze są w oczach Zbawiciela równie cenne, te znad Prypeci nie mniej, niż tamte z pobrzeża Kongo. Tu chodzi o naszych braci! Sprawa katolicka łączy się ze sprawą narodową. Nie wolno nam nienawidzić, wzgardzać, ale nie jest wszak grzechem miłować jeden naród więcej niż drugi. Ratujmy swoich!

Stolica Apostolska zwolniła kiedyś Polskę z obowiązku dalekich krucjat, zalecając tym usilniej krzewić wiarę świętą na swym pograniczu. Gdy to zlecenie było wydawane, ukształtowanie Europy przedstawiało się inaczej; środek ciężkości spoczywał odmiennie i Polska nie posiadała jeszcze tego beźmiernego znaczenia co dzisiaj, gdy zachowanie lub utracenie przez nią wiary świętej może być punktem zwrotnym w dziejach świata.

### „Polska jest dziś decydującym węzłem,

punktem fatalnym, w którym zbiegają się nici przyszłych zdarzeń. Jest redutą wznoszącą się jeszcze nad złowrogie prądy bezbożnictwa i niewolnictwa, pychy i nienawiści. Jeżeli

pod naporem tych sił wlewających się zewsząd, sączących się zewsząd, katolicyzm polski się załamał, ciemność ogarnie Europę. Któż w niej pozostanie wierny?"

„Są to rzeczy groźne, rzeczy bolesne dla nas, jako dla katolików i Polaków. Dlatego wołam na alarm, krzyczę na trwogę: Póki czas, misje na Wschód! Nie na daleki Wschód, lecz na bliski, najbliższy, na Kresy! Żadne ofiary nie są zbyt wielkie, żaden zapal dostateczny!"

## Złote gody kapłańskie Ks. Kazimierza Głowińskiego

23. 9. 38 obchodzi złote gody kapłaństwa wielki przyjaciel naszego pisma Ks. Dziekan Dr Kazimierz Głowiński. Urodzony 1862 r. w Obornikach udaje się po ukończeniu szkół średnich do Gregorianum w Rzymie, gdzie w krótkim czasie uzyskuje doktorat prawa, licencjat filozofii i święcenia kapłańskie. Tu przyjaźni i się koleguje z ludźmi tej miary co sp. Ks. arcyb. Bilczewski i Ks. biskup Bandurski. Tu w Rzymie darzy go też szczególniejszym zaufaniem wygnany Kardynał Ledóchowski! Ludzie nieraz się dziwią, że karetę kardynalską tak czędom, w którym toś zajechał przed którymś miesiocy, studencki koik Ks. Kazimierza; lecz tylko najzaufańsi wiedzą, że Ks. Kazimierzem postuluje się Ks. Kardynał jako kurierem do przesyłania tajzleceń do nistratorów lekiej owczarni. wr. 1895 ubogie progocinie, już stąd się nie rusza. Tak bardzo uochał swą parafię, swój kościół, a przede wszystkim cudowny obraz N. Paniienki tamże się znajdującej, że głuchy jest na wszelkie propozycje zapraszające Go na lepsze beneficja. Nic tedy dziwnego, że P. Bóg obdarzył Go niebywałą, zadziwiającą sympatią wszystkich tych, którzy mają szczęście spotkać się z nim choćby na krótko! Otoczony miłością parafian, darzony najgorętszym ukochaniem przez swych księży kondekanalnych oby jeszcze w długie, długie lata mógł tu na ziemi pracować dla zbawienia dusz mu powierzonych!!



nych admi-swej da-

Objawwszy postwo w Ze- nie rusza. Tak bardzo uochał swą parafię, swój kościół, a przede wszystkim cudowny obraz N. Paniienki tamże się znajdującej, że głuchy jest na wszelkie propozycje zapraszające Go na lepsze beneficja. Nic tedy dziwnego, że P. Bóg obdarzył Go niebywałą, zadziwiającą sympatią wszystkich tych, którzy mają szczęście spotkać się z nim choćby na krótko! Otoczony miłością parafian, darzony najgorętszym ukochaniem przez swych księży kondekanalnych oby jeszcze w długie, długie lata mógł tu na ziemi pracować dla zbawienia dusz mu powierzonych!!

„Płonie młyn Polaka? — niech płonie!” (Oburzająca obojętność Ukraińców w czasie tragicznego pożaru). W miejscowości Okno, powiat Horodenka, województwo Stanisławów, obok toru kolejowego w dn. 11 września wybuchł w nocy pożar w młynie motorowym, stanowiącym własność polskiej rodziny. Dziwne było zachowanie się ludności narodowości ruskiej, która przypatrywała się obojętnie pożarowi, nie biorąc udziału w akcji ratunkowej. Pożar strawił cały młyn. Pozostał tylko stos gruzów przy czym straciło pracę 6 rodzin. Właściciel młyna, bardzo czynny społecznik, prezes T. S. L. i prezes Związku Szlachty Zagrodowej, patrzył ze łzami w oczach na płonący dobytek.

Burza oklasków była nagrodą za to płomienne wezwanie do misji katolickiej na Kresach, na ziemi opuszczonej, na Wołyniu, tak drogim polskiemu sercu.

Nadszedł koniec Kongresu. Ks. prałat Prądzyński, jako marszałek, podziękował Ich Ekscelencjom Księżom Biskupom, przedstawicielom władz, referentom, prasie, a w szczególności sposób organizatorowi Kongresu, ks. prałatowi Bajerowiczowi i zastępującemu go w bieżących pracach kongresowych ks. Gryczce, generalnemu sekretarzowi Papieskiego

## RÓŻNE WIADOMOŚCI

Sowieccy robotnicy z pogranicza odwołują Anioł Pański! Jedną z gazet drukowała ostatnio wrażenia dziennikarza z wędrówek po pograniczu polsko-sowieckim. Pewnego wieczora znalazł się ów dziennikarz w okopach św. Trójcy (Podole) tuż nad samą granicą nad Zbruczem, tak, że widać było pracę robotników po drugiej stronie rzeki. Oto co pisze:

„W Okopach św. Trójcy rozległo się dzwonienie na Anioł Pański. Odwróciłem głowę, jak gdybym chciał sprawdzić, czy to z kościółka, w którym bronili się w 1768 roku Kazimierz Pułaski.

Wtedy dotknął mego ramienia plutonowy. — Niech pan spojrzysz — szepnął. Praca przy budowie muru ustała. Robotnicy porzucili kielnię i szpadle i wpatrzyli się w nasz brzeg. Powietrze było jasne, przejrzyste, nadchodził wieczór tak piękny, jak potrafi być tylko na Podolu.

Dzwonienie nie ustawało. Człowiek w czerwonej koszuli przestraszył się widocznie tego słabego, płynącego z przeciwnego brzegu Zbrucza głosu — gdyż zobaczyliśmy nagle, jak podskoczył do stojących w milczeniu ludzi i trzymana w ręku kielnią prasnął o ziemię. — Jednocześnie dobiegł nas jego krzyk”.

Tak więc w Sowietach siłą tylko i terorem odgania się ludzi od praktyk religijnych.

O postawę katolickich radiosłuchaczy. Radiosłuchacze-katolicy niejednokrotnie narazeni są na słuchanie audycji nie tylko nieprzychylnych, ale wręcz wrogich ich światopoglądowi. Katolicy mogą i powinni domagać się prawa kontroli nad doborem audycji. Czynna reakcja może niewątpliwie wywołać najlepsze skutki. Niedawno notowano np. we Francji takie wypadki, które odbyły się głośnym echem po kraju. Radio-Paris w programie swych audycji zamieściła między innymi antyspoleczną i antyreligijną sztukę Romain Rollanda pt. „Ziluli”. Innym razem ta sama rozgłosnica umieściła w programie piosenkę rewolucyjną o wyraźnym zabarwieniu komunistycznym. Te dwa wypadki wywołały jednak prawdziwą burzę w społeczeństwie francuskim. Na skutek gwałtownych protestów Radio-Paris opublikować musiało sprostowanie, w którym zarząd przyznaje się do niedopatrzności. Czynna postawa katolików francuskich zmusi francuskie rozgłoszenie niewątpliwie do ściślejszej kontroli programu.

W kilkuset domach Barcelony odprawia się codziennie Msza św. Na terenie Katalonii pozostającej pod władzą „czerwonych” wszystkie kościoły w dalszym ciągu są zamknięte dla użytku publicznego z wyjątkiem jednej tylko kaplicy, przeznaczonej dla Basków. W kaplicy tej odprawiana jest regularnie Msza św. przez kapłana pochodzenia baskijskiego.

Katolicy przeciwstawiają się wprost bohaterko szczytno i przesładowaniom ze strony czerwonych, po cichu gromadząc w domach prywatnych sprzęty i szaty liturgiczne uratowane z spalanych kościołów, urządzając nabożeństwa w mieszkaniach, wspomagając kapłanów itd. Obecnie codziennie w Barcelonie

Dzieła Rozkrzew. Wiary, oraz wszystkim uczestnikom i dał pogląd na wyniki Kongresu.

Na prośbę ks. Prałata obecni Księża Biskupi udzielili zebrany arcypasterskiego błogosławieństwa.

Po błogosławieństwie ustawieni czwórkami z duchowieństwem na czele udali się uczestnicy Kongresu przed Pomnik Wdzięczności, gdzie ks. prałat Rogiński z Łomży odmówił litanie do Najśw. Serca Jezusowego i akt poświęcenia Mu całej ludzkości. Pieśń: „Boże, coś Polskę” była zakończeniem tego religijnego aktu.

Msza św. jest odprawiana w kilkuset domach prywatnych. Oczywiście wiedzą o tym tylko w tajemniczeni.

### Już 20 lat

mija od chwili, kiedy odzyskaliśmy byt niepodległy. Starajmy się uregulować wszystkie nasze długi, jakie zaciągnęliśmy w tym 20-leciu, tak, aby nasza hipoteka narodowa była zupełnie czysta. Spłaćmy resztę długów ciężących na Pomniku Wdzięczności, który stawiłemu Zbawicielowi w podzięce za Wskrzeszoną Ojczyznę. Ofiary przyjmuje Komitet Budowy Pomnika Najśw. Serca Pana Jezusa w Poznaniu, ul. św. Marcin 69 m. 17, najlepiej za blankietem PKO na konto czekowe nr 207 470.

**Kursy dokształceniowe.** Nauczycielstwo zorganizowane w Chrześcijańsko-Narodowym Stowarzyszeniu Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Poznaniu, organizuje w porozumieniu z władzą Szkolną Dwuletnią Szkołę Wieczorową dla dorosłych i młodocianych oraz Roczny Kurs Szkoły Powszechnej III stopnia, dający możliwość uzyskania świadectwa ukończenia 7 klas szkoły powszechnej. Nauka rozpocznie się z dniem 20 września 1938.

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Sekretariat Stowarzyszenia w Poznaniu, przy ul. Jasnej 6-7 parter, w godzinach od 17—19. Telefon 68 33.

**Potężna manifestacja katolicka na Śląsku.** W dniu 11 września odbył się w Chorzowie zjazd Stowarzyszenia Mężów Katolickich na Śląsku przy udziale około 20.000 uczestników. Miasto przybrało odświętną szatę, a głównym punktem uroczystości była Msza św. odprawiona na miejscowym stadionie. W zjeździe Stowarzyszenia Mężów Katolickich wzięły udział liczne organizacje półwojskowe, związki i stowarzyszenia. Specjalną uwagę zwraca fakt licznej udziału przedstawicieli władz państwowych w zjeździe.

**Nowy dyrektor Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Poznaniu.** JEM. Ks. Kardynał Prymas mianował dyrektorem Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Poznaniu ks. prof. Antoniego Banaszaka.

Nowy dyrektor AIKK pracował w duszpasterstwie w Bydgoszczy. Ostatnio pracował jako prefekt w gimnazjum im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu.

### Nasze listy i odpowiedzi

**P. L. M:** Według zasad wiary św. małżeństwo również akatolików ochrzczonych jest sakramentem i stanowi związek nierozzerwalny na równi z małżeństwami katolików. Stąd związek małżeński dwojga ochrzczonych prawosławnych jest nierozzerwalny, a „rozwód” (w znaczeniu rozerwania węzła małżeńskiego), udzielony przez kogokolwiek nie ma w obliczu Pana Boga żadnego znaczenia.

Dlatego prawosławny, dopóki żyje jego żona prawosławna nie może zawrzeć nowego związku małżeńskiego, chociażby został przyjęty na łono Kościoła św.

**Wszystkim abonentom, stałym czytelnikom udziela Przewodnik Katolicki bezpłatnej porady prawnej.**

# Drugie dwadzieścia lat przy stoliku redaktorskim

XLI

Naczelnik Józef Piłsudski w Poznaniu. — Jego przemówienie do Wielkopolan. — Konsekracja biskupa Ratti'ego. — Ponura odezwa biskupa Dubowskiego. — Srebrny jubileusz Przewodnika. — Klos i Kloske. — Odcięcie Przewodnika od świata. — Drukarnia.

Kilka dość rozmaitych tematów poruszam w dzisiejszym numerze. Smutnych i wesołych! Tak jak w życiu bywa! Wszystkie one jednak dla całokształtu naszych spraw nie są obojętne.

Do weselszych i radośniejszych należy wiadomość o wizycie naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego w Poznaniu. Odwiedzał on w tym czasie cztery nasze dawne stolice: Wilno, Kraków, Poznań i Gniezno. Poznań witał go bardzo uroczyście

tę swoją cnotę, wznosząc toast: Poznań i dzielnica wielkopolska niech żyją!"

Podobne przemówienie wygłosił naczelnik państwa tegoż dnia wieczorem, stojąc u tronu Wilhelmowego na zamku poznańskim.

Nazajutrz odbyło się przed Piłsudskim jako naczelnym wodzem wspaniałe przejście wojska wszystkich gatunków broni, które trwało przeszło godzinę.

Pan naczelnik państwa wyjeżdżał

gami, wielkim źródłem ulgi i otuchy była wieść o zrzuceniu jarzma przez Wielkopolskę.

Do radosnych zdarzeń tego okresu należy dzień św. Apostołów Tadeusza i Judy, w którym to dniu odbyła się w starożytnej katedrze warszawskiej konsekracja biskupa X. nuncjusza Ratti'ego. Przebywając dwa lata w Polsce Nuncjusz poznał naród polski, poznał dla niego wielkie uznanie i cie-



Podczas pierwszego pobytu w Wielkopolsce, w czasie od 25 do 27 października 1919 r., naczelnik Państwa Józef Piłsudski odbiera defiladę wojsk wielkopolskich pod zamkiem cesarza Wilhelma II.

licznymi sztandarami na domach. Naczelnik państwa, któremu przypisywano różne niechęci w stosunku do dawnego zaboru pruskiego, wygłosił jednak na przyjęciach dwa ciekawe przemówienia o treści podniosłej a zarazem wielce pochlebnej dla Wielkopolan. W odpowiedzi na przemówienie ministra Seydy oświadczył między innymi:

„Moi panowie! Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi. Kto do tych zawodów bardziej przygotowanym będzie, kto w tym wyścigu więcej dowodów wytrzymałości złoży, ten w najbliższych czasach będzie zwycięzcą, ten potrafi utrzymać to, co zyskał, albo odrobić to, co stracił.

— Moi panowie! Przychodzicie do Polski z wielkim dorobkiem, ciężką walką zdobytym. Gdy myślę o zadaniach, stojących przed Polską, chciałbym wnieść od Was do Polski całą Waszą namiętność pracy, która by Polskę przeniknęła.

W tym głośnym przekonaniu, że Wielkopolanie wniosą do całej Polski

z Poznania, jak mówiono, bardzo zadowolony i podniesiony na duchu.

Nie był to zresztą jedyny jego pobyt w Wielkopolsce. W kilka miesięcy później przybył on ponownie do Wielkopolski na uroczysty obchód powstania wielkopolskiego. Była to pierwsza rocznica wiekopomnego naszego czynu. Uroczysty a wyjątkowy dzień oznajmił mieszkańcom miasta hejnał z wieży ratuszowej. Rano tegoż dnia przybył z Warszawy Ignacy Paderewski i przemówił z Bazaru do tysięcznych rzesz, z tego samego okna, z którego przed rokiem wygłosił był swoją wstępną mowę. Sławił Wielkopolskę za jej męstwo okazane w walkach z wiecznym najeźdźcą i wyraził nadzieję, że dzielnica nasza, która już tyle okazała tężyzny, i w walce na polu gospodarczym okaże się niespożyta, i stanie się wzorem dla całej Polski. Następnego dnia odbyła się uroczysta msza polowa, której wysłuchał także pan naczelnik państwa. Podczas obiadu na zamku przemówił do zebranych i stwierdził, że dla Polski otoczonej zewsząd wro-

szyl się też prawdziwym szacunkiem ze strony polskiej. Konsekracji dokonał arcybiskup Kakowski. W uroczystości brał udział naczelnik państwa, prymas Dalbor, grono biskupów polskich w liczbie 17 oraz posłowie mocarstw, ministrowie i przedstawiciele władz miejskich.

Czarne jednak skrzydło ponurego smutku musnęło obecnych na tej uroczystości biskupów. Bo do nich to, zebranych na konsekracji Nuncjusza, wystosował biskup łucki i żytomierski, Ignacy Dubowski, odezwę, w której przedstawivszy okrucieństwa, jakich się bolszewicy dopuszczali na Wołyniu, błaga o pomoc i ratunek i zaklina, aby diecezji nie zostawiano na pastwę bolszewickich mordów. Jeżeliby wstawiennictwo biskupów polskich było głosem wołającego na puszczy, wtedy to wołanie podpisane przez wszystkich biskupów polskich ma Nuncjusz złożyć u stóp Ojca św. „Niech on za nami przemówi tak, aby go usłyszał cały świat. I niech ostrzeże tych, co widzą mordowanych o miedzę swych współ-

NAUKA

Kursy

Kreślen Technicznych  
Inż. H. Gajewskiego,  
prywatne, roczne, ko-  
respondencyjne i stu-  
chowe. Warszawa, 22,  
Przemyska 11a. Wy-  
działy: maszynowy,  
budowlany, mierniczo-  
drogowy. Opłata 15 zł  
miesięcznie. — Progra-  
my wysyłamy bezpłat-  
nie. (987)



Na szczerą do zębów

najskuteczniejsza jest wysokowartościowa pasta do zębów Chlorodont i to 2x dziennie, a mianowicie: rano i wieczorem. Pasta do zębów Chlorodont usuwa bez śladu szpecący osad nazębny. Piękne, białe zęby zdobywają sympatię otoczenia.

Prosimy żądać, zależnie od własnego upodobania, pieniącej lub niepieniącej

pasty do zębów Chlorodont

SPRZEDAŻE

Winorośla

owocujące dwuletnie 1.25, Morele, brzoskwinie, inne drzewa 2 złote. Sprzedawcy poszukiwani. Zakrzewski, Warszawa, Marszalkowska 79. (289)

RÓŻNE

Nowe

radia

sieciowe, bateryjne nadeszły w firmie „Lira“

Podgórna 14. Niebawnie warunki: już przy wpłacie 5,— zł. (149)

Pijaństwo

nalogowe uleczalne. Antynikotyna odrywa od palenia tytoniu. Prospekty gratis. Laboratorium Chemiczne, Poznań, Polna 3. (285)

Futra

lisy — skóry wszelkiego rodzaju, wielki wybór, ceny niskie.

Dogodne

warunki spłaty tylko u

Jana Willmana  
Poznań, Pl. Wolności 7.  
podwórze I piętro.  
Telefon 48-37.  
(148)

WEZWANIE!

Ojcowie! Chcecie zabezpieczyć synowi byt — nauczcie go szoferstwa.  
Synowie! W czasie zniw pracujcie na gospodarstwie. Zimą nie ma co robić na roli, nauczcie się szoferstwa, a w zimie potraficie zarobić kilkaset złotych.  
Matorozni! Nie możecie synom dać pracy na roli — dajcie im popłatny fach szoferstwa.  
Bezrobotni! Dajemy wam dobry fach — dobry i stały zarobek.  
Tylko do nas się zwracajcie —  
Tylko do Szkoły Największej.  
Tylko my prowadzimy warsztaty szkolne.  
Piszcie tak, jak umiecie — natychmiast damy bezpłatne informacje. Adresujcie:  
DYREKCJA KURSÓWSA MOCHODOWYCH  
H. PRYLIŃSKI, Warszawa,  
Al. Jerozolimska 27. (T. 578)

TROPIKA

mydło toaletowe  
wyróżnia się subtelnym  
i odświeżającym zapachem

Henryk  
Zak  
Poznań

Katolickie  
panienki

z uczciwej rodziny, które mają powołanie zakonne i chcą w „Norweskiej misji” Panu Bogu i Kościołowi służyć, znajdują miłe przyjęcie w klasztorze „Siostr Elżbietanek”. Bliższych szczegółów udzieli chętnie s. Elisabeth Ostrenes, Oslo, Urtegate 31 (Norwegia, Norwegia). (126)

Kurs

modniarski półroczny, urzędowo zatwierdzone, obejmuje wyrób kapeluszy, przeprasowanie, kalkulację, ekspedycje i t. d. Janina Marchwicka, dyplomowana mistrzyni, Ostrów Wlkp., Kaliska 13. (213)

Pianina

czołowej polskiej fabryki Arnold Fibiger oraz dobre używane pianina, fisharmonie poleca korzystnie Centralny Magazyn Pianin, Poznań, Pierackiego 11. (81)

Stolarze,

żądajcie cenników na słynne bejce „Arti-Barmen”, papier imitujący forniry, modele i t. d. „Renoma” Poznań, Wielkie Garbary 1. (29)

Prywatne Roczne Koedukacyjne  
KURSY KREŚLEŃ TECHNICZNYCH  
INŻ. H. GAJEWSKIEGO  
WARSZAWA 22, PRZEMYSKA 11a

roczne, uczą rysunków technicznych, kształcą kreślarzy i kreślarki. Wydziały: maszynowy, budowlany mierniczo-drogowy. Po ukończeniu świadectwa. NAUKA SŁUCHOWO, LUB KORESPONDENCYJNIE. Słuchacze kursów otrzymują podręczniki darmo. OPŁATA 15 ZŁ MIESIĘCZNIE — NIEZAMOŻNYM ULGI. Programy i informację wysyłamy bezpłatnie. (988) Załączyc znaczek na odpowiedź.

S. O. S. Atak wątroby.

Nie dopuszczajcie do tej ostateczności, która powstaje przy zaniedbaniu niedomagań wątroby. Ziola magistra Wolskiego ze znak ochr. „Biliosa” zawierające rośliny egzotyczne Combretum i Boldo pobudzają wątrobę do prawidłowej pracy i normalnego wydzielania żółci oraz powodują naturalne wypróżnienie. Stosuje się je przy chorobach wątroby, woreczka żółciowego, kamicy żółciowej i żółtaczce. Do nabycia w aptekach i drogeriach. (824)

Polecam

do jesiennego sadzenia agrest wielkoowocowy, porzeczki białe i czerwone, róże i wysadki truskawek. Szczepan Kosiński, Brodowo, poczta Środa. (216)

Najnowsze modele



Super J8  
radiodbiorników  
Telefunken  
najkorzystniej  
Radiolavox  
właściciel Bronisław  
Płotkowiak.  
Centrala: Poznań,  
Ratajczaka 14.  
Oddział:  
Pasaż Apollo.  
(150)

KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA

zniżyła cenę  
najlepszego modlitewnika

MSZAŁ RZYMSKI  
W SKRÓCENIU

WYDANIE SZKOLNE

STR. VIII + 728 (15)

W OPRAWIE PŁÓCIENNEJ ZAMIAST ZŁ 4,—  
KOSZTUJE TYLKO ZŁ 3,20.

W OPRAWIE SKÓRKOWEJ ZAMIAST ZŁ 5,50,  
KOSZTUJE TYLKO ZŁ 5,—.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.



Precz z przykrym łupieżem!

Łupież oraz kruchy i łamliwy włos — oto rezultat zbyt obfitego odżywiania skóry głowy i włosów przez używanie niewłaściwych, silnie alkalicznych środków, jakie nadają się przeważnie do czyszczenia martwych tylko przedmiotów.

Regularne mycie nowym nie-alkalicznym szamponem „Bez Mydła” Czarna główka, powoli przywraca włosom ich naturalną moc i elastyczność, a kiedy skóra głowy odpocznie po szkodliwym ługowaniu — w krótkim czasie zniknie również i łupież.

„Bez Mydła” bywa w 2 odmianach: dla jasnych i ciemnych włosów.

Jeżeli zależy Pani na czasie, można uzyskać piękne włosy w ciągu 3-ch minut, myjąc je „Suchym szamponem” Czarna główka.



Szampon Czarna główka

Nowość! „Bez Mydła” w płynie do jasnych i ciemnych włosów!

CI co proszek Boda używają, wiedzą, że jest to „azotniak” dla świń. Kto stale do paszy Boda dodaje, ten w czasie o połowę krótszym tuczniaki i bekony sprzedaje. (501) Dodając do paszy Bode, zyskuje się na czasie, pracy i paszy. Do nabycia w drogeriach i składach aptecznych.

Hemorrhoidy

są przyczyną złego samopoczucia i t. p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się

Anusol  
Goedecker

DO NABYCIA W APTEKACH  
12 czopków zł. 5.— 6 czopków zł. 3.—

PLUCIE! PLYNNY OWOC  
SANA  
NAJZDROWSZY NAPÓJ ORZEZWIAJACY  
Wydawnia W. Czajka-Koscian

# OGŁOSZENIA DROBNE

**Restauracja bez krzesel**  
- komu by odpowiadała? Podobnie nie odpowiada nam kawa bez „Domieszki Francka”, gdyz

do każdej kawy: do ziarnistej, do zbożowej, do mieszanki - należy zawsze „Domieszka Francka”

**SPRZEDAŻ**  
**Piekarnię, Cukiernię**  
z całkowitym urządzeniem, dobrze zaprowadzoną z powodu choroby, zaraz sprzedam. Poznań, Mickiewicza 3. (226)

**WOLNE POSADY**  
**Gospodyni-**  
kucharka potrzebna od 1/10. 38 na wieś. Warunki: wykwinne gotowanie, wszelkie zaprawy i chów drobiu. Zgłoszenie z podaniem warunków i pensji do Majętności Strzelno-Klasztorne, pow. Mogilno. (188)

**Służąca**  
do wszystkiego potrzebna. Zurawia 19/21. Piekarnia. (182)

**Kuchmistrzini**  
wykwinny gotowaniem, zaprawami, drobiem, potrzebna na wieś od 1 października, wymagania skromne, kopii świadectw nie zwracam. Zgl. piśm. Adm. Przew. Kat. 204.

**SPRZEDAWCÓW**  
poszukuje się na artykuły pokupne w każdym domu. Dąbrowski, Poznań, Wysoka 1. (147)

**Kucharka**  
młodsza, najchętniej wyuczona elewka, potrzebna do 2 osób od 1. 10. Zgłoszenia, odpisy świadectw, piśm. Adm. Przew. Kat. 221.

**Panna służąca-**  
garderobiana potrzebna od 15-go października. Wymagane: pierwszorzędne świadectwa i referencje dużych domów, dobra prezencja, umiejętność szycia, haftu, pranie jedwabi, welyn, oraz czyszczenie w benzynie wykwinnych sukien. Zgłoszenia, względnie oferty pisemne z fotografiami: Ambasada Turcka, Warszawa, Szopena 2a. (183)

Poszukuję **asystenta (kę)** z egzaminem wojewódzkim, język niemiecki konieczny, od zaraz lub później. Zgl. z podaniem warunków do apłeki w Zblewie Pomorze. (184)

**Kucharz**  
samotny, dobrymi poleceniami, potrzebny na wieś od 1 października, skromne wymagania, kopii świadectw nie zwracam. Zgl. piśm. Adm. Przew. Kat. 203.

**Panna służąca**  
poszukiwana do dworu (1 osoba), umiejąca pracować i znająca szycie domowe. Reflektuje się na siłę rutynowaną, posiadającą dobre rekomendacje. Majętność Szelejewo, pow. Goścyn. (137)

Syn uczciwych rodziców, klóty ma chęć i zdolności, może się jako **uczeń zegarmistrzowski** zgłosić. Ludwik Kotowski, mistrz zegarmistrzowski, Chojnice, Pomorze. (211)

**Kucharka**  
umiejąca dobrze gotować, wypiekać potrzebna. Piasecka, Poznań, Chelmońskiego 8. (217)

Pomocnik gospodarczy **rzędca**  
potrzebny do majątku, okolice Warszawy. Pensja 60. Zgłoszenia piśmienne, odpisy świadectw Adm. Przew. Katol. 195.

**Kucharka**  
w średn. wieku potrzebna do wszelkiej pracy do małego dworu. Odp. świad. i pretenzji piśm. Adm. Przew. Katol. 224.

**POSZUKUJĄ PRACY**  
**Nauczycielka**  
wyjedzie do dworu, zakres szkoły powszechnej, francuski, muzyka, gimnastyka. Długoletnie świadectwa. Warszawa, Targowa 15-97 „Hp.” (185)

**Doświadczona pani**  
w gospodarstwie domowym - wiejskiem, kuchnia wykwinna, jarska, dietetyczna, przymie posadę samodzielna, nie pod dyspozycję u księdza lub u samotnego pana. Referencje. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 202.

**Pracznka**  
szuka posady na majątku, posiada dobre świadectwa, wymagania skromne. M. Tomaszewska, Grodzisk Wlkp., ul. Poznańska 49. (201)

**Leśniczy**  
zamłowany fachowiec, chlubne świadectwa, pochwały Ministerstwa, zdrów, w siłę wieku, szuka posady jako samotny lub żonaty. Łask, zgl. Adm. Przew. Katol. 187.

**Organista**  
egzaminowany, bardzo dobre świadectwa, lat 28, z bardzo dobrym głosem, 10 letnią praktyką, dzielny dyrygent chóru wielogłosowego, trzeźwy, uczciwy, przyjmie posadę natychmiast. Łaskawe zgłosz. Adm. Przew. Katol. 206.

**Emeryt lat 39, przy czerstwym zdrowiu, szuka posady kościelnego**  
za skromnym wynagrodzeniem. Referencje osób duchownych. Zgl. Adm. Przew. Kat. 139.

**Inteligentna**  
panna, głuchoniema, pokojówka, bardzo pracowita, poszukuje posady od zaraz. Najchętniej na majątku w okolicy Lwowa. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 212.

**Szyję**  
ładnie. Szymańska, Piłsudskiego 5-18. (223)

**Przy zaparciu stolca, wzdęciach, wysokim ustawieniu przepony brzusznej, ucisku w okolicy serca, naturalna woda gorzka Franciszka Józefa brana rano na czczo, powoduje obfite wypróżnienie, przyspiesza przemianę materii i wpływa dodatnio na regularny obieg krwi. Zapytajcie Waszego lekarza.**

**Szwajcar**  
samotny, poszukuje posady od 25 września, praktyka 3-letnia, może prowadzić dużą oborę, wymagania skromne. Łask, zgłosz. Adm. Przew. Kat. 159.

**Ogrodnik**  
kawaler, zdolny fachowiec, z dłuższą praktyką, dobrymi świadectwami, zarazem pszczelarz, zmieni posadę od 1. X. 38 lub później. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 210.

**Gospodyni**  
energiczna, samodzielna, szuka posady. Zgl. Opalenie Dwór, pow. Tczew. (208)

**Gospodyni**  
kucharka samozielna, poszukuje posady na probostwie, miejscowość obojętna, Pracowała 5 lat na probostwie wiejskiem. Zgl. Adm. Przew. Kat. 207.

**Długoletnia nauczycielka -**  
wychowawczyni szuka posady w ochronie dziecięcej. Referencje. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 218.

**Osoba**  
inteligentna, dłuższa praktyka, poszukuje posady do prowadzenia gospodarstwa domowego, zna szycie, zajmie się również dziećmi. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 222.

**PROŚBY**

**Akordeon bandonie**  
kto podaruje misjonarzowi? Łask, zgłosz. Adm. Przew. Kat. 189.

**Kto**  
okaże liściowe serce i dopomoże biednemu klerykowi w studiach kapłańskich? Łaskawe zgłosz. Adm. Przew. Katol. 149.

**PODZIĘKOWANIA**

**Dziękuję**  
Małce Bosk., Najsw. Sercu Jezusa, za odebr. łaski. Czajka, Poznań. (181)

**Dziękuję**  
Małce Najświętszej za zdrowie i opiekę dziecku. Bożęcka, Toruń. (190)

**Dziękuję**  
św. Antoniemu za łaskę z prośbą o opiekę. (205) J. Paczesna.

**Podziękowanie**  
Najsw. Sercu Jezusa, Małce Boskiej, św. Ignacemu, św. Terese od Dzieciątka Jezus i św. Andrzejowi Boboli za odebrane łaski. (209) J. T.

**Św. Andrzejowi Boboli dziękuję**  
za pomyślny zakończenie procesu. Badynowa. (220)

**Ziemiopłody**

(Giełda z dnia 15 września 1938 r.)

Warszawa	
pszenica czerwona szklista	23.00 — 23.50
„ jednolita nowa	21.50 — 22.00
„ zbierana	21.00 — 21.50
żyto I stand.	14.50 — 15.00
„ II	00.00 — 00.00
jęczmień browarowy	16.50 — 17.00
„ I stand.	15.50 — 16.10
„ II	15.25 — 15.50
„ III	15.00 — 15.25
owies I	15.00 — 15.50
„ II	14.75 — 15.00
Poznań	
Ceny orientacyjne:	
pszenica zdalna do przemialu	19.00 — 19.50
żyto zdalne do przemialu	13.25 — 13.75
jęczmień browarowy	00.00 — 00.00
„ nowy o wadze 700-720 g/l	14.50 — 15.00
„ „ o „ 673-678 g/l	13.75 — 14.25
„ „ o „ 638-650 g/l	00.00 — 00.00
„ zimowy	00.00 — 00.00
owies	14.00 — 14.75
Bydgoszcz	
Ceny orientacyjne:	
pszenica	18.75 — 19.25
żyto	13.50 — 14.00
jęczmień browarowy	00.00 — 00.00
„ o wadze 673-678 g/l	14.50 — 14.75
„ o „ 644-650 g/l	14.00 — 14.25
„ ozimy	00.00 — 00.00
owies	14.00 — 14.25

**WIELKA ZNIŻKA CEN**

**ROCZNIKÓW PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO**

Odtąd dostarczamy komplety roczników „Przewodnika Katolickiego“ po wskazanych niżej cenach za opłatą z góry.

- ROCZNIKI 1927, 1928 i 1929.**  
Cena rocznika z wszystkimi dodatkami w mocnej półplócienniej oprawie — z przesyłką (zamiast zł 16.50) . . . . . tylko po zł **12.50**
- ROCZNIK 1930**  
tylko w zeszytach (zamiast zł 9.60) . . . . . tylko po zł **8.—**
- ROCZNIKI 1931, 1932 i 1933**  
w zeszytach (zamiast zł 12.—) . . . . . tylko po zł **8.—**  
w oprawie (zamiast zł 18.—) . . . . . tylko po zł **15.—**  
w oprawie bez „Małego Przewodnika“ (zamiast zł 16.—) . . . . . tylko po zł **13.50**
- ROCZNIKI 1934, 1935, 1936 i 1937**  
w zeszytach (zamiast zł 10.80) . . . . . tylko po zł **8.—**  
w oprawie (zamiast zł 16.—) . . . . . tylko po zł **13.50**  
w oprawie bez „Małego Przewodnika“ (zamiast zł 14.50) . . . . . tylko po zł **12.50**
- MAŁY PRZEWODNIK 1932, 1936 i 1937**  
w oprawie (zamiast zł 4.—) . . . . . tylko po zł **3.50**

**ADMINISTRACJA**

**OGŁOSZENIA:** Za wiersz milimetry 1-lamowy w ogłoszeniach zwykłych **50 groszy**; strona obejmuje 218 mm szerokości i podzielona jest na **8 (ośm) lamów**; wysokość strony wynosi 300 mm. **Ogłoszenia drobne:** za słowo **35 groszy**; słowo podkreślone **70 groszy**; dla poszukujących pracy za słowo **10 groszy**, słowo podkreślone **20 groszy**. Termin przyjmowania zleceń — **11 dni przed datą nr.** Za terminowe umieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy; zastrzegamy sobie prawo nieprzyjmowania ogłoszeń bez podania powodów. Ogłoszenia drobne umieszczamy **tylko za uprzednim nadaniem go. wki.**  
**Przy nadsyłaniu ofert do Administracji należy podać na kopercie koniecznie odnośny numer ogłoszenia.**

rodaków, że ten mord osiągnąć może i tych, którzy nań obojętnym patrzeli okiem".

Natomiast na naszym „Przewodnikowym” niebie zabłysł znowu promień słoneczny. Oto bowiem zbliżał się jakiś jubileusz Przewodnika. Na Boga! Już mi się w głowie mać od tych jubileuszów. Bo istotnie nie ma kwartału, aby gdzieś, skądś nie wypłynął jaki jubileusz. Ale nie ma rady. Z rokiem 1919 kończył się istotnie 25 rok istnienia Przewodnika Katolickiego. Więc trudno! To prawdziwy jubileusz!

To też w ostatnim numerze tego roku widzę na pierwszej stronie przedstawioną podobiznę założyciela naszego pisma X. arcybiskupa Stablewskiego z odpowiednim artykułem. Następował piękny wiersz jubileuszowy X. Jana Bączkiewicza p. t. „Przewodnikowi na srebrne gody”, a potem idzie już długi artykuł p. t. „Dzieje Przewodnika”.

Mimo wrodzonej skromności muszę przyznać, że ten artykuł poświęcony jest w całości prawie mojej osobie. Ja go oczywiście nie pisałem, ani nie wiedziałem nic o nim, gdy go pisano. Więc za niego nie odpowiadam. A takie tam są pochwały dla mnie, że aż mi rumieniec wyłazi na twarz, gdy go odczytuję. A cóżby dopiero było, gdybym to miał napisać na nowo na papierze. Dlatego ufam, że mi czytelnicy oszczędzą tej konieczności.

Jedno tylko weselszej natury wspomnienie powiążę z tym artykułem. Otóż był wielki strajk szkolny we wszystkich prawie szkołach naszego Księstwa. Hakatyści odbyli w tym czasie ogromny wiec w Poznaniu. Ujadali tam na wszystko, co polskie. Wystąpili także przeciwko Przewodnikowi Katolickiemu.

„No — myślę sobie — wolno przecież psu na Pana Boga czekać. Niech tylko szczeka szelma według nut”.

A on czekał wbrew wszelkim nutom. Oto bowiem jeden z mówców ogłosił wtedy światu, urbi et orbi, że najbardziej przyczynił się do wywołania strajku szkolnego Przewodnik, założony, o zgrozo, przez arcybiskupa Stablewskiego. Pocziwiec znał, tak mu się wydawało, Przewodnik Katolicki, ale nie wszystko zgadzało się z nutami. Twierdził on bowiem, że Przewodnik pozostaje pod redakcją szambelana papieskiego Kloskiego. Na to ktoś z obecnych: „To przyszły arcybiskup”. A na to znowu ktoś z tłumu: „Ładny to będzie arcybiskup”. Dopiero po wiecu wyjaśniono głównemu mówcy, że to pomyłka w nazwiskach: Kłos i Kloske. Wprawdzie jedno i drugie podobne, a jednak — inna nuta!

Tak niebezpieczny był w owe czasy Przewodnik, jak się także dowiaduję z tych jego dziejów, że raz na zebraniu chciał ktoś w miejsce wykładu przeczytać artykuł z Przewodnika. Ale pocziwie żandarmisko, strzegące ładu i porządku, w tej chwili wstał, włożył hełm na głowę i rozwiązał posiedzenie. Dobrze! już mógł pruski Michałek drzemać spokojnie.

W tym roku jubileuszowym spotkał Przewodnika, jak sam o tym donosi,

najprzykrzejszy cios. Bo oto zamknięto wszelką komunikację z miejscowościami, leżącymi poza linią demarkacyjną. Tym samym odcięto nam zupełnie około 25 tysięcy abonentów. Trzeba było zabrać się do tym ruchliwszej pracy agitacyjnej,



Franciszek Ziółkowski,  
Naczelny Dyrektor Zakładów Drukarni  
i Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu.



Franciszek Kusz,  
Dyrektor Drukarni św. Wojciecha  
w Poznaniu.



Nowa świetlica Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu, poświęcona dnia 25 czerwca z okazji dwudziestopięciolecia pracy Dyrektora Fr. Kusza i ośmiu pracowników i pracownic.

aby ów wielki ubytek powetować.

Dla zaokrąglenia wiadomości o jubileuszu Przewodnika podamy jeszcze, że za-

częliśmy go drukować przy ul. św. Marcina 69. Było to w r. 1898 (przed tym drukował się Przewodnik w obcej drukarni). Od roku 1914 drukujemy go w specjalnie wybudowanej drukarni na Jeżycach. Tam mieści się również zakład fotomechaniczny, litografia i introligatornia oraz

ekspedycja. Artykuły „Przewodnika”, po złożeniu przez zecerów i poprawieniu przez korektorów, przynosi się drogą różnych procesów fotomechanicznych na papiery światłoczułe, z których znowu kopie wtrawia się na cylindry miedziane. Teraz dopiero, po tak skomplikowanej pracy gotowa jest forma do właściwego druku na wielkiej maszynie rotacyjnej. Maszyna, na której drukuje się „Przewodnik”, sama jednocześnie przecina papier, zwinięty w rolki, składa arkusze, wyrzuca je w postaci gotowych egzemplarzy i liczy dokładnie, ile wydrukowała.

Liczba pracowników w całej instytucji Drukarni i Księgarni św. Wojciecha według sprawozdania za rok 1937 wynosiła około 850 osób, z czego w zakładach graficznych zajętych jest obecnie około 275 ludzi. To już przecież wcale piękna wioska! Tyle ludzi ma stąd zarobek, chleb i utrzymanie!

Przed kilku dopiero tygodniami zostało poświęcone i na użytek oddane nowe całe skrzydło, mające służyć wygodzie zakładu i jego pracownikom. W tej części gmachu znalazły pomieszczenie biura administracyjne, magazyny oraz obszerne szatnie dla kobiet i mężczyzn. Sama tylko szatnia dla kobiet ma 200 kwadratowych metrów powierzchni. Światło, powietrze, wolna przestrzeń, biel ścian, prosta mebli, wysoki strop — wytwarzają nastrój miły. Wzdłuż ścian biegnie stokilkadzieści szafek na odzież, a nad nimi drugi rząd szafek mniejszych; zawierają one 1600 tomów biblioteki pracowników. Jest to więc sala i świetlica, jak się teraz zwykło mówić.

„Z troski o zdrowie robotnika — pisała poznańska „Tęcza”, podając szczegóły nowych urządzeń — wyrosły urządzenia higieniczne.” Obie szatnie mają wygodne, duże umywalnie, a w piwnicach znajdują się nowoczesne łaźnie, wyposażone w prysznice, w wannę itd. W zakładach graficznych nie brak bowiem robót, które szczególnie brudzą i przesączają odzież pracownika przykrym zapachem i pyłem ołowianym. Zapach ten i pył pracownik przynosił do domu. Teraz nastąpi zmiana.

„Troska o sprawy materialne pracownika nie wyczerpuje jeszcze obowiązków pracodawcy. Zagadnieniem doniosłym jest sprawa przywiązania go do warsztatu pracy, troska o jego rozwój umysłowy i fizyczny. Duże wymogi stawia tu katolicka polityka społeczna, dla której pracownik nie przedstawia tylko pary rąk i silnych pleców, a'e całego człowieka. Stąd pracodawca pamiętać musi o higienie życia duchowego swego pracownika. W ramach zrazu skromnych zadanie to ma spełnić świetlica. Do niej po pracy będzie miał dostęp każdy. Kto wie, czy urządzenia świetlicy-czytelni i szatni z jej higienicznymi zastosowaniami nie stanowią

najpiękniejszych zdobyczy w tym względzie w Polsce, w dziedzinie ulepszeń socjalnych.

X. Józef Kłos.

# SZOPY

(Jak je hodować?)

nie znane, należy do więcej poszukiwanych. Wielkość szopa dochodzi do 1 metra, przy czym puszysty jego ogon wynosi do 30 cm długości.

Koszty wyżywienia szopów są minimalne. Koszt wyżywienia jednej pary wynosi 15—20 zł rocznie! Szop zjada wszelkie odpadki stołowe w stanie gotowanym np. wszelkie krupy, jarzyny, ziemniaki jak również mięso wołowe i cielęce. Nie poleca się karmić go mięsem wieprzowym. Wszelką dziczyznę zjada chętnie w stanie surowym i nie

Jednak samiczek nie należy zbyt zapasać, gdyż prowadzi to do bezpłodności. Od września aż do końca listopada należy dodawać do pokarmu po łyżeczce stołowej tranu, lub też soku cytrynowego dla powiększenia apetytu. Szop również chętnie zjada kukurydzą w stanie świeżym, cukierki, cukier i wszelkie owoce. Również mączka kostna lub sól fosforowo-wapienna doskonale wpływa na rozwój tych zwierząt, daje należyte jakości futerko i sprzyja rozrodowi.

Najłatwiejszą hodowlą szopów jest łączenie ich parkami. Mogą być również samcowi dane dwie samiczki. Więcej jednak jak 3-ch samiczek nie można samczykowi przyłączać. Łączenie ich następuje około 20 września i trwa do 15 marca. O ile hodowca ma zamiar połączyć 2 samiczki z 1 samcem, wówczas należy samiczka umieścić od 15 marca aż do czasu połączenia w środkowej zagrodzie, aby miał obok siebie samiczki. Dnia 20 września złącza się tylko jedną samiczkę z samczykiem, a po upływie 5—10 dni drugą. O ile hodowca zauważy, że połączone samice ze sobą gryzą się, co się rzadko zdarza, należy je rozłączyć na parę dni, po upływie których łączy się je ponownie aż do nastania zimy.

Okres ciąży trwa od 50—60 dni, licząc jej początek od pierwszych dni miesiąca lutego. Płodność szopa jest stosunkowo duża: w ciągu roku jeden miot, w którym, w zależności od wieku samicy, bywa od 3—7 młodych. Zdolność płodzenia samiczki następuje w drugim roku jej życia i trwa do lat 10. Samiczka będąca w ciąży unika starannie samca. Aby więc wykot miał miejsce w warunkach zupełnego spokoju, należy już w drugiej połowie marca rozdzielić zwierzęta. Dla sa-

**S**zop należy do rodziny niedźwiedzia.

Ojczyzną jego jest Ameryka Półn. Pomimo dobrego zaaklimatyzowania się w Europie, hodowla szopów jest stosunkowo w naszym kraju nie bardzo rozpowszechniona, przez co corocznie wypływa kilka milionów złotych za granicę na sprowadzenie skórek futerkowych. Łatwa hodowla tych zwierząt może niezmiernie podnieść przemysł futrzany w kraju i powstrzymać odpływ kapitałów za granicę.

Niezbyt rozpowszechniona hodowla w kraju daje hodowcy łatwość zbytu szopów jako sztuk zarodowych, co dodatnio wpływa na rentowność tego przedsięwzięcia.

Dział Pracy Więzienia w Rawiczu, kierując się powyższymi wytycznymi, oraz mając na względzie zawodowe wykształcenie więźniów i w tym kierunku, założył w 1935 r. pierwszą większą hodowlę szopów, która na podstawie doświadczenia dotychczas dała bardzo dobre wyniki.

Szop (Procyon lotor) należy do najbardziej charakterystycznych drapieżników Ameryki Półn. Zewnętrzny jego wygląd przypomina nam lisa, z ruchów i zachowania się można odróżnić w nim rasę niedźwiedzia. Przemile te stworzenia radują każdego swymi częściowo małpimi, częściowo zaś niedźwiedziowymi ruchami. Zabawnie wygląda, gdy szop z całą powagą płucze w wodzie kasek przed jego spożyciem, toteż stale wymaga do tego świeżej wody w naczyniu o pojemności nie mniejszej jak 7 litrów. Wodę należy zmieniać codziennie.

Szop jest bardzo łagodnego usposobienia. Jego wielka bystrość i nigdy nie poskromiona małpia ciekawość, a przy tym i figlarność stanowi niewyczerpany przedmiot obserwacji hodowcy, do którego szybko się przywiązuje.

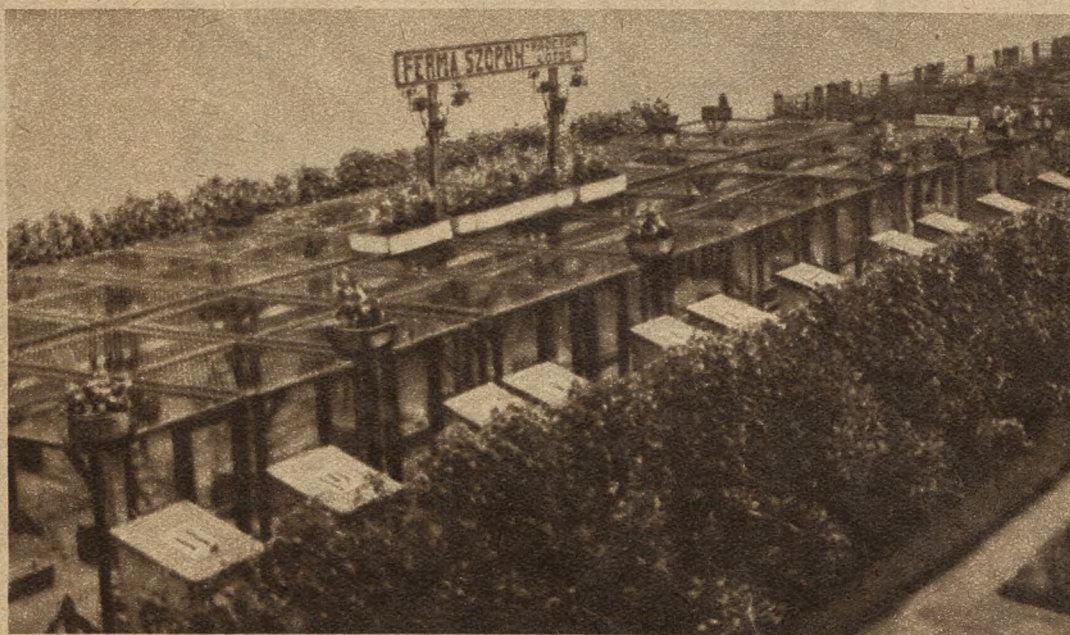
Futro jego jest powszech-



Figlarność szopów stanowi nie wyczerpany przedmiot obserwacji hodowcy...

pogardzi również wróblem, kurczakiem a nawet i królikiem.

Jedzenie należy dawać raz dziennie pod wieczór w niedużych ilościach, około 250—300 gramów. O ile hodowca zauważy, że naczynia do jedzenia co rano są puste, wówczas należy porcję powiększyć, albowiem szop zimą porą przy nastaniu silnych mrozów zapada na śpiączkę, żyjąc tylko z nagromadzonego w sobie w porze jesiennej tłuszczu.



Ferma szopów w dziale pracy więzienia w Rawiczu.

**POZBAŃ SIĘ OBSTRUKCJI  
I CIESZ SIĘ ZNOWU ŻYCIEM**



9 metrów — oto długość naszego przewodu pokarmowego; jeżeli nie będzie on codziennie opróżniany, nastąpi rychłe nagromadzenie zatrujących krew substancji. Odczuwamy wtenczas ociężałość, bóle głowy i krzyża.

Samopoczucie nasze nie ulegnie jednak poprawie przy zastosowaniu ostrych środków przeczyszczających. Należałoby raczej wziąć codziennie rano „małą dawkę” Soli Kruschen, dzięki której nastąpi pobudzenie kiszki i przywrócenie im zdolności regularnej pracy. (223)

Sole Kruschen stanowią ochronę przeciwko chorobom, ponieważ dostarczają organizmowi soli odżywczych w proporcji wymaganej przez naturę. Sprzedaż w aptekach zł 2.20 i 1.50.

**WOLNE POSADY**

**Młodzieniec**

potrzebny od zaraz w praktykę leśną, za utrzymanie winien płacić. Zgl. piśm. Admin. Przew. Katol. 193.

**Chłopak**

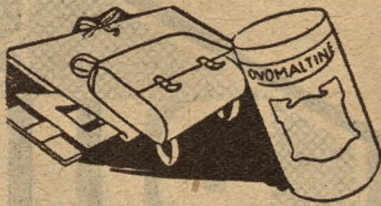
niezwykły, pracowity, znający wszelkie prace rolnicze, dojeżdżenie potrzebny od 1. 10. Zgl. piśm. Admin. Przew. Katol. 228.

**Pokojowa**

solidna, czysta, uczciwa, z prasowaniem i obsługą, potrzebna na stałą posadę na wieś. Odpisy świadectw, fotogr., wysok. wynagrodzenia piśm. Admin. Przew. Katol. 227.

Poszukuje od 1 paźdz. **ogrodnika — ogrodniczki** z kwalifikacjami. Zgl. piśm. Admin. Przew. Katol. 197.

**DO KOMPLETU  
należy też Ovomaltyna.**



Ja silotwórcza odżywka witaminowa i sprawnia funkcje ustroju wzmacnia organizm — Dzieci odżywiane Ovomaltyną uczą się łatwiej!

**OVOMALTINE**

**POSZUKUJĄ PRACY**

**Rutynowany ogrodnik**

pierwszorządna siła, 13 lat praktyki, szuka pracy. Zgłosz. Admin. Przew. Katol. 215.

**Gospodyni**

zna zaprawy, wyroby wędlin, pieczenie, chów drobitu, poszukuje na stałe, lub zastępstwo. Zgłosz. Admin. Przew. Katol. 214.

**Ogrodnik**

lat 27, dotychczas samodzielnej posadzie, zamieszkały w swoim zawodzie, obznajmiony wszystkich działach ogrodnictwa, specjalność szklarnie, inspekcja, znajomość pszczołarstwa, bardzo dobre świadectwa, polecenia, poszukuje posady od 15. X. 38 lub później. Łask. zgłosz. Admin. Przew. Katol. 219.

**Gospośnia**

uczciwa, pracowita, szuka posady. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 170.

**KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA**

IRENA STYPIANKA

**SZTUKA UPRZEJMOSCI**

ZASADY I FORMY DOBREGO WYCHOWANIA. CENA ZŁ 1.20

**KURIER BYDGOSKI:** Jest to prawdziwy skarbczyk zasad i form obcowania z ludźmi. Książka daleko odbiega od tych śmiesznych i nieralnych podręczników przedwojennych. Rady są zwięzłe i nierzadko bardzo cenne. Poruszone tam jest wszystko, co wiedzieć powinien człowiek, chcący uchodzić za dobrze wychowanego.

**ORLETA:** Książka, którą warto przeczytać. W zwięzły sposób kreśli autorka dużo rad i uwag na temat uprzejmego i kulturalnego zachowania się na ulicy, w domu, towarzystwie itd. Całość ujęta trafnie i umiarkowanie, nie zawiera w sobie ani odrobiny szablonowości i przesady.

**DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH!**

**PRZEWODNIK PO WIELKOPOLSCĘ**

profesora J. Kilarskiego

**OMAWIA**  
676 miejscowości

**INFORMUJE**  
o dojeździe, kwaterek i wyżywieniu

**PODAJE**  
co i jak należy wiedzieć

**ZAWIERA**  
przy ważniejszych miejscowościach i zabytkach zwięzłe i żywo napisaną ich historię

**W TEKŚCIE**  
kilkadziesiąt ilustracji, 6 planów, 3 mapy. Stron 410.

zł 4,—

(6)

**NOWOŚĆ KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA**

**Młodszy urzędnik**

gospodarczy, Poznańczyk, samotny, zaufany, energiczny, lat 25, Szkoła Rolnicza, 4 lata praktyki, poszukuje posady zaraz lub później. Łaskaw zgłoszenia Czesław Poczta. Cienin-Zaborn. pla Cienin-Kościelny. (225)

**Elewka**

szuka posady początkującej gospośni do 2-ga państwa od 1. 10. Łask. zgłosz. Admin. Przew. Katol. 142.

**Kuchmistrz**

długoletnią praktyką, świadectwami, zmieni posadę od 1. 10. lub później. Łask. zgłosz. Adm. Przew. Kat. 141.

**Paana**

lat 25, duża praktyka, dobre świadectwa, siła pierwszorządna, uczciwa, pracowita, czysta, pragnie zmienić posadę pokojowej. Łask. zgł. Adm. Przew. Kat. 168.

**Służący**

lokaj poszukuje posady za skromnym wynagrodzeniem pojedynkę lub ordynarię. Kopie świadectw. Łaskaw zgłosz. Stanisław Kubiak, Grabów Łęczycki. (160)

**Togal**

Tabletki Togal stosuje się w cierpieniach reumatycznych, podagrze, grypie i przeziębieniu. w migrenie, bólach nerwowych i głowy.

Tabletki Togal uśmierzają bóle i przynoszą ulgę w tych cierpieniach. Do nabycia we wszystkich aptekach.



**Inteligentna**

uczciwa (6 klas gimnazjalnych), prosi o posadę biurowej, sekretarki, lub wychowawczyni — nauczycielki. Kozielnowa Wiktoria, Siary o. p. Gorlice, woj. Krakowskie. (156)



**Ja jestem najtańszą praczka -**

gdyż skracam czas prania i zaledwie za kilka groszy pracuję przez całą noc, usuwając w prosty i nieszkodliwy sposób brud z namoczonej bielizny. Kto mnie stosuje jest bardzo zadowolony.

**Henko** do moczenia bielizny i zmiękczenia wody

4.78/33g Sprzedaż tylko w paczkach. — Wystrzegać się naśladownictw!

**PODRĘCZNIKI SZKOLNE  
LEKTURY SZKOLNE**

do wszystkich typów szkół powszechnych i średnich

są do nabycia

w

**DRUKARNI I KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA**  
POZNAŃ — PL. WOLNOŚCI 1.

## Czytelnikom Przewodnika Katolickiego

wysyłamy bezpłatnie na żądanie broszurę „JAK ODZYSKAĆ ZDROWIE”  
(czyli leczenie mieszankami ziołowymi) według przepisu

Dr med. ST. BREYERA.

Dr St. Breyer, Kraków-Podgórze, Skrz. poczt. 48.

(825)

### KSIEGARNIA ŚW. WOJCIECHA

## STO DODATKOWYCH ZAJĘĆ DOCHODOWYCH

ADAM LACH

Cena zł 1.20

**KSIAŻNICA SPOŁECZNA:** Wyjaśniono tu w sposób bardzo przystępny różnorodne zajęcia, pomysłowo dobrane. Dadzą się one zastosować według zdolności i zamiłowań każdego, szczególnie podczas kryzysu. Warto przeczytać tę książeczkę, a może właśnie wpadniemy na jakiś nowy pomysł, który da się wyzyskać dla zwiększenia naszych dochodów.

**PRZYJACIEL SZKOŁY:** Książka jest dobrym przewodnikiem w poszukiwaniu dodatkowego zajęcia zarobkowego. Nauczyciel będzie mógł na zasadzie książeczki udzielać informacji poszukującym pracy.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIEGARNIACH.

### RÓŻNE

#### Polsko-

Francuska Kuchnia przyjmuje znowu panienki w naukę wykwintnego gotowania, wypiekania ciast i tortów. Poznań, Młyńska 4, Schroederowa. (192)

### POSZUKUJĄ PRACY

#### Lokajczyk

poszukuje posady. Uczciwy, pilny. Zgł. Adm. Przew. Kat. 194.

### BIURO PARCELACYJNE

J. Stecki w Lipnie, Piłsudskiego 25, parceluje:

1) dalszą część majątku Złotopole, powiatu Lipnowskiego, od stacji kolejowej Lipno 2 kilim., ziemia II i III klasy, cena 700-800 zł mórg, resztówka, inwentarz, budynki.

2) majątek Czarne powiatu Lipnowskiego, od Lipna 8 kilim., ziemia III i IV klasy, cena 450-600 zł mórg.

3) majątek Ligowo, powiatu Lipnowskiego, od stacji kolejowej Koziołek 5 kilim., szosa, gmina, szkoła, kościół, sklepy, hipoteka czysta, cena 500-750 zł mórg, wszędzie pożyczka P. B. R. 300-400 zł na 1 ha.

4) majątek Wichowo, od Włocławka 8 kilim przy szosie, ziemia IV, V i VI klasy, cena 150-400 zł za 1 mórg 300 przętów, bez P. B. R. Jest kilka ośrodków do sprzedania. (196)

SUMIENNY SPRZEDAWCA POLECA WYROBY



# PULSA

## ŚRODKI DO ZĘBÓW

### OD WIEKU PRZODUJĄ

Jak zachować młodość, zdrowie i przedłużyć życie według zasad wschodnich, dowie się każdy z książki M. Piastuskiewicza p. t.

„JAK MEDYCYNA TYBETAŃSKA UZDRAWIA CHORYCH”. Do nabycia w cenie 1 zł w księgarniach i u autora Warszawa, Żurawia 18 m. 6, tel. 7-19-44. (826)

Zawsze



**MAGGI<sup>ego</sup> BULION**  
gdy do potraw potrzeba rosółu.

Świat zorganizowanej nienawiści odślania powieść M. Rudnickiego

## ŻYDZI

Autor pokazuje nam „robotę” ich w akcji wywrotowej, która robotnika polskiego ma oderwać od narodu. Widzimy żydów w życiu kulturalnym, któremu usiłują przewodzić, wreszcie w próbach zdławienia wyzwającego się polskiego życia gospodarczego. A na tym tle — Polskę, która idzie, Polskę ludzi mocnych, nie łaknących odwetu, ale pracy i praw gospodarzy na swej ziemi.

Nakład Księgarni św. Wojciecha

Str. 392.

(14)

Cena zł 4,—.

Komitetem budowy kościołów, pomników i t. p. przedsięwzięć polecamy

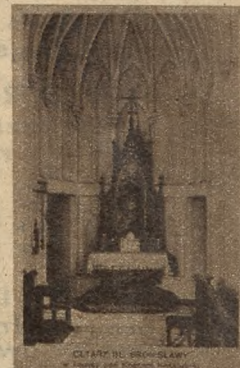
## POCZTÓWKI Z WIDOKAMI



Widok kościoła w Kichanie w pow. Śremskim.



Widok kościoła w Kichanie w pow. Śremskim.



Widok kościoła w Kichanie w pow. Śremskim.

Widokówki w zakładach naszych wykonane, znane już w całym kraju z swej artystycznej szaty, cieszą się chętnym zakupem przysparzając zarazem funduszy na odnośne cele. — Wzory wysyłamy na życzenie odwrotnie. — Zainteresowanych uprasza się o podanie rodzaju techniki, ilości wzorów i wysokości nakładu.

**DRUKARNIA ŚW. WOJCIECHA w POZNANIU**

UWAGA: Przy zapytaniach winien zainteresowany podać, czy prowadzi handel lub jest upoważnionym Komitetu.

mic kotnych należy zwiększyć dawkę pożywienia. Najciekawszy i najodpowiedzialniejszy okres hodowli dla hodowcy jest okres wykotu. Nie wolno zaglądać do domku po odbytych wykocie na przeciąg 4 do 5 dni. Samica wówczas jest bardzo zła i niebezpieczna zarówno tak dla hodowcy jak i dla swych młodych. Bywały wypadki, że przy zaglądaniu do domku samica w oczach hodowcy zagryzała wszystkie młode. Pierwszym objawem wykotu jest nienaruszenie w nocy swego pożywienia. Szop przychodzi na świat zupełnie niedołężny, nagły i ślepy, jednakowoż bardzo szybko rośnie. Wzrok odzyskuje w ciągu trzech tygodni. Młode można trzymać przy matce do czterech miesięcy, po czym należy je odsadzić do osobnej zagrody. Każde gniazdo z braku miejsca może przebywać razem w jednej zagrodzie do jednego roku.

Koszty zbudowania jednej zagrody wynoszą przy dobrej kalkulacji zł 20. Szkielet zagrody sporządza się z listew czyli z t. zw. łat drewnianych grubości 5 cm, szerokości 8 cm.

Powyższy szkielet obija się ze wszystkich stron siatką o oczkach nie większych jak 4—5 cm. Gotowa zagroda powinna mieć 2 i pół metra długości, 1,25 wysokości i nie mniej jak 1,25 m szerokości. Z jednej strony zagrody umieszcza się drzwi jako wejście dla hodowcy — szerokości 50 cm. Pozostałą część tej strony zajmuje domek wykotowy, który przystawia się od zewnętrznej strony siatki, tak aby szop wychodząc z domku znalazł się w zagrodzie. Ażeby uchronić zwierzątko od zimna, przybija się do domku wykotowego od wewnętrznej strony zagrody łamany korytarz. Domek wykotowy sporządza się z desek (szalówek) o podwójnych ścianach, pomiędzy które kładzie się siewkę wzgl. torf, aby zwierzątko zabezpieczyć od chłodu.

Zagrody należy ustawiać w odstępach co najmniej 25 cm, ażeby szop jeden drugiego nie mógł przez siatkę uchwycić łapkami, do czego mają bardzo wielką wprawę.

Szopy przeznaczone na skórki należy zabijać w porze zimowej przy końcu

stycznia. Skórkę należy ostrożnie ściągnąć, rozpoczynając od tylnych nóg wraz z ogonem, wywracając ją jak pończochę. Tłuszcz, który znajduje się na skórcie, należy ostrożnie usunąć, zważając, by nie uszkodzić samej skórki. Skórkę naciąga się na deskę włosom na wewnątrz na przeciąg 5 do 7 dni. Po upływie tego czasu skórę wyschniętą ściąga się z deski i owłosioną stronę posypuje się naftaliną dla zabezpieczenia jej przed robactwem. W tym stanie skórka jest gotowa do wyprawy lub sprzedaży.

Dział Pracy Więzienia w Rawiczu sprzedaje obecnie szopy po następujących cenach: 1) wyrosłe 3-letnie sztuki 250 zł za 1 parę; 2) tegoroczne z marca i kwietnia 175 zł za 1 parę; 3) tegoroczne z marca i kwietnia 250 zł za trio (2 samiczki i 1 samiec). Sztuki podane pod 1) miały już potomstwo, pod 2 i 3 mogą mieć potomstwo już w marcu lub kwietniu przyszłego roku.

Szczegółowe oferty z podaniem ścisłych cen i wieku wysyła na każdorazowe życzenie Dział Pracy Więzienia w Rawiczu.

## Przymusowe tuczenie gęsi

Przymusowe tuczenie gęsi przeprowadza się, chcąc uzyskać bardzo tłuste gęsi na półgęski, wątroby tłuszczowe oraz bardzo dużą ilość smalcu.

Tuczenie odbywa się zwykle od października do grudnia. Zbyt rychło rozpoczynać tuczenia nie warto, gdyż przy ciepłej temperaturze gęsi nieco gorzej się tuczają. Z drugiej strony jednak rychłe tuczenie zaoszczędza karmy, gdyż oprócz karmy mają gęsi jeszcze paszę na ściernisku. Błędem jednak jest przeciągać karmienie zbyt długo; odnosi się to przede wszystkim do gąsiorów, zwłaszcza starych. Od połowy grudnia bowiem gąsiorzy już się utuczyc nie dadzą. W tym okresie utuczenie gąsiora nawet przy kluskowaniu jest niemożliwe. Gęś (samice) natomiast utuczyc można jeszcze i w styczniu.

Jednym z błędów często popełnianych jest też tuczenie gęsi za pomocą kluskowania bezpośrednio po zabraniu ich z pola. Jest to sposób wyraźnie nieoszczędny, gdyż gęsi przez pierwszy okres czasu tak samo dobrze przybierają przy dobrowolnym spożywaniu karmy jak przy przymusowym jej zadawaniu.

Do kluskowania używa się zwykle specjalnych kojców. Kojce te winny być tak wysokie, by gęś mogła w nich stać. Jeżeli kojce są nieodpowiednie, to odbija się to na przybieraniu gęsi na wadze.

O zbożu, jakiego należy używać do wyrabiania klusek, nie można nic stanowczego powiedzieć, gdyż jest rzeczą za mało zbadaną, które gatunki sru tu zbożowego najlepiej do tego się nadają. Wybór gatunku zboża zależeć będzie przede wszystkim od cen na poszczególne gatunki, a ceny te, jak wiadomo, ulegają ciągłym zmianom. Na ogół można powiedzieć, że sru tu z kukurydzy i jęczmienia powodują lepsze osadzanie tłuszczu. Natomiast na

dobroć mięsa wpływa korzystniej sru tu owsiany. Dla lepszej spoistości klusek używa się nieraz jako dodatku sru tu pszennego. Nie do użycia jako bardzo szkodliwy dla zdrowia gęsi jest sru tu z żyta.

Sru tu musi być dość miękko mielony a przy niektórych zbożach nawet przesiany, by kluski się trzymały, a nie kruszyły się.

Mały dodatek ziemniaków do ciasta nie jest szkodliwy, o ile ziemniaki są doskonale po-

odżywczych przyjęły, nie można dodawać do ciasta na kluski więcej ziemniaków, jak najwyżej  $\frac{1}{4}$  całości.

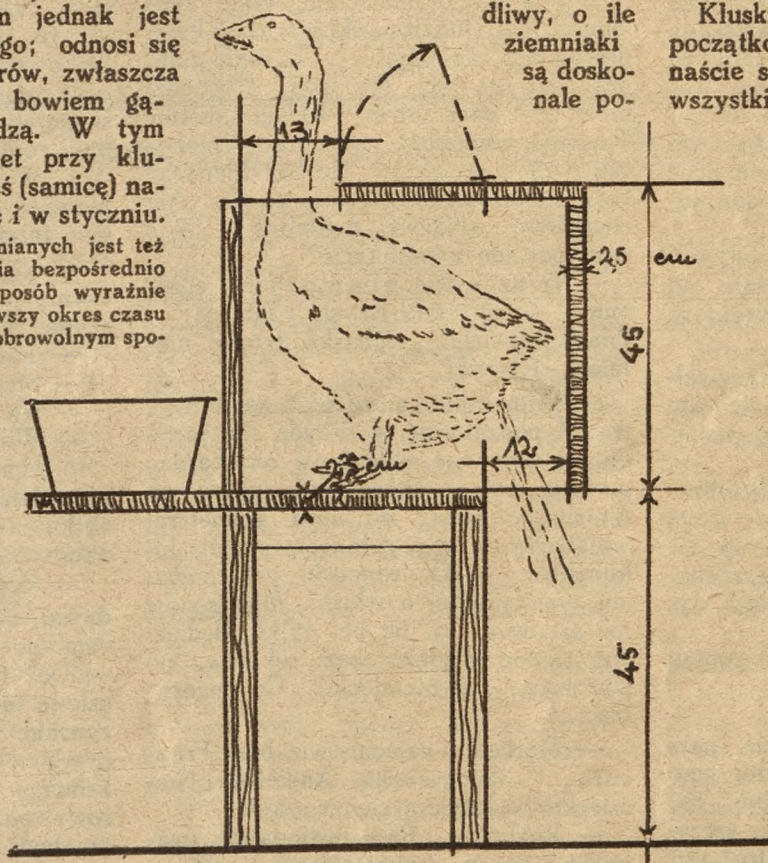
Kluski powinny być zadawane w takim stanie, by się do jamy dziobowej i ścian przełyku nie lepily. Wobec tego powinny być z zewnątrz obeschnięte. Ażeby jednak kluski się lepiej przez gardło przesuwały, macza się je bezpośrednio przed zadaniem w wodzie lub mleku.

Kluski zadaje się co trzy godziny początkowo po kilka, później po kilkanaście sztuk. Nie powinno się jednak wszystkich klusek z rzędu dawać, lecz karmić dwie do czterech gęsi równocześnie, zadając każdej po trzy do czterech klusek i powracając dopiero do tej samej gęsi za chwilę znów z tą samą liczbą klusek.

Nie zadawać gęsiom nigdy klusek, jeżeli nie strawiły karmy z poprzedniego zadawania. Gęsi, u których się takie niedotrąwienie częściej zdarza, zabić zawczasu. Zabić również gęsi, u których wskutek zatłuszczenia serca pojawiają się już objawy duszności, gdyż okazy takie mogą czasem zakończyć nieoczekiwanie swój żywot między jednym a drugim zadaniem klusek.

Nie kluskować gęsi za długo, gdyż z każdym tygodniem coraz mniej przybierają. Kluskowanie trzytygodniowe z poprzedzającym tygodniem dobrowolnego przyjmowania karmy, winno zasadniczo starczyć. Tylko do uzyskania wątróbek tłuszczowych musielibyśmy tucz jeszcze dłużej przeciągnąć.

Dr J. Szumna.



Właściwa budowa i rozmiary kojca do przymusowego tuczenia gęsi.

gniecionie. Wobec tego jednak, że ziemniaki zawierają znacznie mniej składników odżywczych od zboża, a my chcemy, ażeby gęsi możliwie dużo składników

## BOGACTWO

## POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

19)

Krysia pobladła silnie. Wstała z krzesła. Powiedziała cicho, ale wyraźnie, patrząc prosto w oczy urzędnicze z „Rybitwy“:

— To mój ojciec.

Coś takiego było w jej głosie, w szeroko otwartych oczach i w wyprostowanej postaci, że Stalińska również mimo woli podniosła się. Przez długą chwilę obie patrzyły na siebie, milcząc. Nagle przysła „koleżanka“, zdjęła swoje olbrzymie okulary. Czarne, duże zrenice zwały się, reagując na światło. Tęczówki zalsniły ciepłym, złotawym blaskiem. Powiedziała, wyciągając rękę przez stół, ponad stosem urzędowych papierów:

— Przepraszam. To pani osobiste sprawy. Nie mam żadnego tytułu, aby się do nich wtrącać. Każdy człowiek, poza biurem, ma też własne, prywatne życie. I ja i pani i nasz kochany dyrektor, który zdaje się, znalazł jeszcze jedną beczkę z rekinem. Tak przynajmniej można wnioskować z...

W tej chwili drzwi otwały się i zamknęły z trzaskiem. Do pokoju wpadł jegomość w „średnim“ wieku, w brązowym garniturze i z twarzą tak czerwoną, że pelargonie w oknie mogłaby mieć pretensję o siłę barwy, właściwej kwiatom jej gatunku. Krzychał już od progu, wyciągając przed siebie olbrzymią pięść, którą grzmotnął po stole:

— Pani napisze zaraz do firmy Brook and Smith, w Yarmouth. Dokładny adres znajdzie pani później... że to jest świństwo! Świństwo! Ja kupuję śledzie, a nie rekiny! Ja śledzie sprzedaję hurtownikom! Ja mam tego dość! Słysz pani! raz na zawsze mam dość i jeżeli zobaczą choćby jeden ogon rekina w następnej partii...

— Rozumiem, panie dyrektorze, wycofać zamówienie. A tu właśnie od pół godziny czeka na pana dyrektora panna Dalecka.

Kwadratowe ramiona uczyniły gwałtowny ruch. Dyrektor obrócił się całą masywną postacią w kierunku, wskazanym przez Stalińską.

— A, to pani? Dalecka z Warszawy, co?

— Tak, Dalecka. Z Warszawy — powtórzyła Krysia, którą raczej rozbawiła, niż przestraszyła „wściekłość“ dyrektora Dudzikowskiego.

— Doskonale. Pani umie po angielsku, co?

— Umie.

— Doskonale. Jutro zaczyna pani urzędować, ale dziś napisze mi pani list. To będzie rodzaj egzaminu, co? Panna Eugenia poda pani bliższe szczegóły... Ostro, rozumie pani? Ostro! Już je nauczę tych zamorskich cwaniaków, jakie śledzie wysyła się do Gdyni! A teraz proszę za mną!

Otworzył „ceratowe“ drzwi i wyszedł pierwszy, a za nim trochę zmieszana Krysia.

— Czego ja się boję? — powtarzała w duchu, starając się opanować drżenie rąk — przecież mnie nie polknie ten... rekin!

Podczas, gdy szukał czegoś na biurku, sykając i parszcząc resztkami niewyplutej złości, stała wyczekująco. Gabinet był „reprezentacyjny“, meble nowoczesne, wytworne. Dwa olbrzymie „club'y“<sup>1)</sup>, obite ciemno-granatową skórą, wyglądały bardzo zachęcająco, ale nie śmiała usiąść w obecności rozszerzonego szefa. Gapiła się więc trochę bezmyślnie na meble z polituowanego drzewa o bardzo pięknych słojach, na jakiś kicz olejny w złotych ramach, wyobrażający dwa kutry w pełnym ożaglowaniu, walczące z rozhukanym żywiołem i na olbrzymi przycisk z brązu, przedstawiający stylizowanego delfina.

— Jest! — odezwał się wreszcie Dudzikowski, siadając w fotelu. Łaskawym gestem wskazał Krysi wyscielane krzeselko obok biurka. — Więc tu mi właśnie pisze w imieniu pani przyjaciela mój przyjaciel, dyrektor Peschke... Hm... hm... Przyjaciel pani, doktor Tomczyk...

— Doktor Tomczyk nie jest moim przyjacielem, tylko znajomym... — wtrąciła nagle Krysia, poirytowana tonem, jakim dwukrotnie wymówione zostało to słowo.

— Nie jest przyjacielem, tylko znajomym? — Dudzikowski wrzucił kwadratowymi ramionami: — To mnie mało obchodzi, to nie gra roli. Obchodzi mnie, co pani umie. Właśnie doktor Tomczyk uprzedził mnie, że to pierwsza pani posada, co? He he! Pierwsze koty za płoty, jak się mówi... Co? Ale chciałbym wiedzieć dokładniej, jakie pani posiada kwalifikacje?

— Teraz będzie prawdziwy egzamin... — pomyślała Krysia i zaczęła: — Znam francuski, angielski, trochę niemiecki i włoski...

— Francuskim może pani sobie trzewiczki podzelać, a przyda się, przyda, bo tu u nas wilgotno i nie bardzo pachnie, co? — zażartował rubasznym tonem, wciągając do nosa powietrze, wyjątkowo w tym gabinecie mniej dokuczliwe. — O francuski nie chodzi, ani tym bardziej o włoski. Makaronów nie sprowadzam, he he, tylko śledzie, co? Same śledzie, bez rekinów, no i szproty... A niemiecki? Co znaczy trochę?

— Miałam w dzieciństwie bonę Francuzkę i nauczycielką Angielkę. Niemieckiego uczyłam się w szkole...

— Rozumiem. Pani posiada tak zwane ogólne wykształcenie. Wiem, wiem. Kwiatki — die Blumen. Ich liebe meine Tante. A w szczególności, jak przyjdzie co do czego, to ani be, ani me... Buchalterię zna pani?

— Nie znam. Nie przypuszczałam, że mi będzie potrzebna.

— No, naturalnie. U nas przecież trzy czwarte społeczeństwa tak żyje, jakby los był z żelazobetonu. Mur, co? A tymczasem los, to jest woda w naczyniu. Naczynie się przechyli i... chlup! Od wielkiej wojny, a może i od rewolucji francuskiej, co? skończyło się *parle franse*<sup>1)</sup> w salonach. Ludzie nie chcą tego zrozumieć, niektórzy ludzie ma się wiedzieć, nie wszyscy. Bo tutaj, w Gdyni, powolutku już się tworzy ta nowa Polska. Trochę nam ona jeszcze śmierdzi, ale trudno. Ja pracuję z żydami, choć nazywam się Dudzikowski, a mój ojciec był Dudzik. Najwyczejniej — Dudzik, z dziada pradziada polski chłop, może lepszy od niejednego, co ma w herbie esy floresy, a w kieszeni pieniądze niewykupionych weksli... Ja pracuję z żydami, bo dotychczas cały import śledzi znajdował się wyłącznie w żydowskich rękach! Bo nam śmierdział śledź, chociaż go jedzą wszyscy, od nędzarza do pana dygnitarza, co ze smakiem wsuwa „kanapki“, co? Nie tylko żyd je śledzie, ale tylko żyd na nich w Polsce dotąd zarabiał! A ja pani powiadam, że teraz przyjdą inni ludzie, tacy, którym żadna praca nie cuchnie! I dopiero wtedy zacznie się Polska. Prawdziwa Polska. Nasza. Ja mam dwóch synów, jeden za granicą uczy się śledziolóstwa. Drugi w szkole handlowej. Oni już tu wyrosli, w Gdyni. Jakem Dudzikowski, mogę pani powiedzieć, że będą pracowali tu, w polskim przedsiębiorstwie śledziowym. Nie wierzy pani może, co?

— Wierzę — odparła Krysia. — Ja przecież także przyjechałam... pracować tutaj.

— No, no!... — mruknął. — Zobaczmy, co to będzie za praca. Na maszynie pisze pani biegle?

— Jeszcze nie bardzo biegle, ale...

— Stenografować pani umie?

— Nie, nie umiem...

— Więc cóż pani umie, do licha?!

— Umie kilka rzeczy, z których nie miałby pan dyrektor żadnego pożytku... Ale właśnie chciałabym się nauczyć...

— Nauczyć!... Nauczyć!... — dogadywał, bębniąc grubymi, twardymi palcami po krawędzi orzechowego biurka. — Cóż to, myśli pani, że ja tu mam szkołę dla początkujących biuralistek? Peschke wstawił się za panią, to mój przyjaciel... Uprzedzał, że nie ma pani żadnego doświadczenia, że materiał surowy, ale żeby aż tak... Cóż ja tu z panią będę robił? Cackać się z panią nie mam czasu. Tu jest robota, rozumie pani, robota! Jakże ja będę pani dyktował listy, jeżeli pani nic nie umie, nawet tej głupiej stenografii? Czegoż

<sup>1)</sup> wielkie fotele klubowe.

<sup>1)</sup> wyrażenie na oznaczenie = paplania po francusku.

pani drze się do tej posady, przecież pani coś chyba potrafi lepiej, niż pisać kiepsko na maszynie?

Kryśka całym wysiłkiem woli powstrzymywała łzy, dławiące w gardle. Nie rozbeczy się za nic, nie rozbeczy się przy tym człowieku.

Nie zauważyli oboje, że w progu stała panna Eugenia Stalińska. Miała już na oczach okulary i oschły wyraz twarzy. Odezwała się niespodziewanie:

— Mogłby pan dyrektor przyjąć pannę Dalecką na miesiąc, dwa miesiące próby. Druga stenografistka niepotrzebna chyba, na razie, dopóki... ja tu jestem? Znajdzie się i taka robota, której panna Dalecka teraz może podołać, nim się czegoś więcej nauczy.

— Idźże pani do licha! Czego się pani tutaj wtrąca? — huknął Dudzikowski.

— Mogę się nie wtrącać. Mogę nawet poprosić o zwolnienie — powiedziała spokojnie. — Skoro moja osoba tak pana dyrektora irytuje...

— Powtarzam: idźże pani do licha! Po co pani tu weszła?

— Wrócił Budzisz z „Turonia” i ma coś ważnego do zakomunikowania panu dyrektorowi.

— Może rekiny zamieniły się w śledzie, co?

— Nie, ale celnicy znaleźli u „koka”<sup>1)</sup> dwadzieścia talij kart w kartoflach... i...

— Zaraz, zaraz. Niech go pani zatrzyma. Zaraz będę.

Stalińska wyszła. Przez chwilę sapał gniewnie i miotał w koło wściekłym wzrokiem. Zaczął wreszcie na wpół do siebie:

<sup>1)</sup> kucharz okrętowy.

— Co za ludzie! Co za świat! Albo hycle, albo fajtlapy! Uczciwego człowieka ze świecą szukać! Baba sprytna, dobrze wie o tym. Czy to także jaka pani przyjaciółka, że się za panią wstawi?

— Zobaczyłam ją dziś pierwszy raz w życiu... — odparła Kryśka, wstając. — Skoro jednak pan dyrektor uważa, że się do niczego nie nadam...

— Zaraz, zaraz! Zobaczmy, czy się pani nada, czy nie. Kucharz dawno powinien gnąć w więzieniu... Ludzi nie ma, psia krew! Żeby miał więcej ludzi... Gdzie nie spojrzysz, kradzieże, szmugiel, świństwo na świństwie i świństwem pogania! I nie tylko u nas, na całym świecie! Czego pani tak na mnie patrzy, co?

— Chciałam pana dyrektora pożegnać...

Dudzikowski z kolei wytrzeszczył na nią zdumione oczy.

— Nie spodobałem się paniusi, co? Trudno. Twardy człowiek jestem. Gdybym był miększy, ho ho!... Trudno, moja pani. Pracować, uczciwie pracować, z hercem pracować, to nie łatwa rzecz! A jeszcze do tego w takiej paskudnej branży. Jeżeli pani tu zostanie, nauczy się pani wielu rzeczy, nie tylko buchalterii... Biorę panią na dwa miesiące. To będzie próba, oczywiście, co? Zgadza się pani?

— Zgadzam się! — odparła po chwili wahania.

— Tak z musu, co? Ale uprzedzam panią z góry, że umowę zrobimy później. Za to przecież płacić nie mogę, że mi się pani będzie po biurze szwendać! Żeby nie ten Peschke... Zrobimy tak: za pierwszy miesiąc próbny dostanie pani, no, sto złotych. Bo pewnie

krucho z panią, co? Za drugi, jeżeli się okaże, że pani tu wytrzyma i nauczy się czegoś, dostanie pani pełną pensję. Po potrąceniach wypadnie koło dwustu czterdziestu złotych. Zgadzasz się pani, co?

Sto złotych... Zrobiła w myśli krótkie obliczenie. A jeśli nie wystarczy? Z tym, co otrzymała od ciotki Malbertowej — wystarczy jej aż nadto, ale potem? Dwieście czterdzięci złotych... Naturalnie, pensjonat jest za drogi. Ale na to musi być jakaś rada. Przecież ludzie zarabiają daleko mniej i — żyją. A to będą pierwsze w życiu zarobione przez nią pieniądze. Pierwsze pieniądze, zarobione uczciwą pracą.

Przymknęła oczy: pod powiekami zamigotała blada, jakże blada, umęczona twarz ojca... A potem przypomniała sobie wzrok z jakim doktor Stanisław Tomczyk pocałował jej rękę na pożegnanie. Po dniu, który spędzili razem, oglądając wyłoczone słońcem, roześmiane, wyświętzone miasto, — po wielu słowach, z których ani jedno nie dotknęło bolesnej rany, powiedział, przytrzymując jej dłoń o jedną sekundę dłużej, niż może wypadało:

„Wiem że pani jest dzielna... Gdyby jednak kiedy zbrakło pani odrobiny odwagi, proszę nie zapominać, że i daleko stąd, na morzu jest ktoś, kto by chociaż myślami pragnął przyspieszyć jej z pomocą.”

To było wszystko. To było bardzo dużo.

Otworzyła teraz oczy, spojrzała przez okno: deszcz przestał padać. Gdyńska pogoda zmienia się przecież nieraz z minuty na minutę! Właśnie pomiędzy chmurami zaczęły prześwitywać szafirowe kawałki nieba i daleko, het pod

## Misyjny Prefekt Apostolski o potrzebach i warunkach misyj

List Prefekta Apostolskiego w Rodezji, Ks. Brunona Wolnika do prezesa Sekcji Misyjnej Sodalicji Mariańskiej w Kościanie.

P. O. Box 125, Lusaka, Northern Rhodesia, South Africa 11 marca 1938.

Łaskawa Pani!

Ponieważ muszę się wybrać w podróż za tydzień, z której nie wiem kiedy powrócę, więc zaraz na miły list z 12 lutego odpowiadam, dziękując namprzód za ten list i za szczerze zainteresowanie się naszą tu misją.

Zapytuje się Panna Prezydentka, jak właściwie powinna wyglądać praca dla misji u Was w kraju, zwłaszcza w Sodalicji Panien. Zależać to będzie w wielkiej mierze od miejscowych warunków, których niestety nie znam. Lecz dobrze zaznacza sama Pani w ogólnym zarysie: otoczyć tę Polską Misję w Rodezji tak duchowną jak i materialną opieką.

Na czym powinna polegać duchowna opieka? — <sup>1</sup>o ofiarować pewne modlitwy, umartwienia i dobre uczynki za misję, modłać się o powołania misyjne kapłanów, braci i sióstr, o błogosławieństwo w pracy misjonarskiej, o bło-

gosławieństwo w szkołach misyjnych, o nawrócenie pogan, o gorliwość nowonawróconych chrześcijan i wytrwanie w łasce dla nich. Modlitwy mogą być: cząstka różańca albo jedna tajemnica, raz na tydzień czy miesiąc, wysłuchanie mszy św., ofiarowanie komunii św. itd. Umartwienia zewnętrzne i wewnętrzne: znoszenie cierpliwe dolegliwości, brzydkiej pogody, odmówienie sobie dozwolonej skądinąd rozrywki, itp. Dobre uczynki: przede wszystkim uczynki miłości siostrzanej, koleżeńskiej, akty postuszeństwa, uczynność chętna, prędka, pogodna w życiu rodzinnym i towarzyskim.

Dobrze zapisywać sobie w sodalicji liczbę tych przysług duchownych i np. z okazji świąt Bożego Narodzenia złożyć wieniec z nich — duchowny — i ofiarować misjonarzowi.

<sup>2</sup>o Praca materialna: zbieranie i oczyszczanie znaczków pocztowych, które proszę przesać pod adresem „Misyjna Akcja Znaczkowa”, Kraków, ul. Kopernika 26.

Można też najwyklejsze i tanie znaczki układać i naklejać w artystyczne, kolorowe desenie, ozdoby. Wiem, że Sodalicja Panien w Cieszynie ułożyła ze znaczków piękny obraz Matki Bo-

skiej, który sprzedano za znaczną cenę na rzecz Misji.

Dewocjonaliów starych, zużytych proszę nie zbierać. Mamy pełne skrzynki obrazków, koronek starych i medalików. I Murzyn woli rzecz czystą, nową — a nam nie wypada obdarowywać ich dewocjonaliami już mocno zużytymi. Tu chodzi o cześć dla naszej św. religii.

Proszę też nie zapominać o czytaniu **Misji Katolickich**, wydawanych przez Księży Jezuitów w Krakowie i proszę zachęcać do ich czytania i abonowania dla pogłębienia nie tylko wiedzy misyjnej, ale i dla nabycia obszernych a dokładnych wiadomości o dalekich krajach i ludach, wśród których odbywa się praca misyjna.

Co do staniolu, można go także wysłać do Krakowa albo sprzedać w najbliższym mieście. Może się znajdą kupcy na ten artykuł.

Jeżeli Panny Sodaliski stać na to, mogłyby wziąć się do robót kościelnych dla Misji. Tu jednak pragnę zaznaczyć, że bielizny kościelnej, zwłaszcza drobnej, kielichowej (korporałów, puryfikaterzy, palek, ręczniczków, humerałów) mamy pod dostatkiem. Potrzeba nam nato-

Oksywiem, uśmiech słońca pocałował złotym promieniem czuby drzew na cementarzu.

Oderwała wzrok od łagodnie lśniącej zieleni wzgórz i zwróciła się do dyrektora Dudzikowskiego, powtarzając cicho, ale z głębokim przeświadczeniem w głosie:

— Zgadzą się. I mam nadzieję, że nie będę długo szwendać się i zawadzać... Może po jakimś czasie potrafię pracować tak jak wszyscy, którzy coś umieją...

— Tylko nie tak jak wszyscy! Lepiej! Lepiej! — poprawił i zerwawszy się z fotela, pobiegnął szukać owego Budzisa.

Po „rekinach“ musiał załatwić sprawę z „kokiem“, którego drugi, ale już i ostatni raz przytrzymano za przemyt kart na statku, należącym do solidnej przetwórci śledzi o poetycznej nazwie: „Rybitwa“.

## XX. Cena batystowej chusteczki

— No i cóż? — spytała Stalińska. — Doszła pani do ładu z dyrektorem?

Tym razem nawet nie podniosła głowy sponad sterty różowych kwitów i dalej sumowała poszczególne pozycje na liczydło.

— Owszem. Zgodził się wypróbować moje zdolności. Doprawdy nie wiem, jak...

— To w gruncie rzeczy niezły człowiek. Sam udaje „rekin“, ale jeszcze nikogo nie pożarł. Krzyczał na panią bardzo?

— Nie, nie bardzo — uśmiechnęła się Krysia. — Ale gdyby pani nie wstała się za mną... Przecież pani dla mnie, dla nieznanym naraziła się...

miast ornatów czarnych, dwa, proste lekkie, wielkości średniej.

Urządzenie loterii fantowej uważam za bardzo dobrą i pożyteczną dla Misji pracę i pomoc materialną. Dochód z niej i inne pieniężne ofiary proszę wysłać pod adresem: Ksiądz Prokurator Misji Rodezyjskiej, Kraków, ul. Kopernika 26. Załączam receptę konta czekowego.

A teraz te ciekawe pytania. Czy księża i siostry misjonarki bardzo tęsknią za krajem? Z początku, po puszczeniu w niepamięć wrażeń z podróży i pierwszych wrażeń miejscowych, kiedy się jeszcze języka tutejszego nie zna i stąd trudno się zająć pracą misjonarską jako taką, może niejedną odczuwa tęsknotę za krajem i osobami drogimi, które pożegnał czy pożegnała; lecz wnet przy nieustającej pracy w szkole, w domu, przy warsztatach rozmaitych, przy gotowaniu nauk i kazań i lekcji szkolnych, przy odwiedzeniu chorych i ich pielęgnowaniu — i przy łasce Bożej, której nie zabraknie tym, co o nią gorąco i wytrwale proszą, tęsknota minie — Misja staje się nową ojczyzną i krajem wybranym, mimo odmiennych pór roku, mimo skwarne słońca, mimo otoczenia nie podobnego do stron rodzinnych. Nieraz misjonarz czy misjonarka musi nadać sens kon-

— Tylko nie przesadzajmy! — zauważyła panna Eugenia, prostując się na krześle i mierząc nową koleżankę surowym wzrokiem. — Wcale się tak znów bardzo nie naraziłam. Ja, w przeciwieństwie do pani, jestem „specem“<sup>1)</sup> w naszym młodym biurze i pan dyrektor grubo by się namyślił przed przyjęciem mojej dymisji. Zresztą wie, że mi nie zależy specjalnie na „Rybitwie“. Mogę powrócić z łatwością tam, gdzie pracowałam niemal od pierwszych dni powstania naszej branży w Gdyni. Fachowców mamy jeszcze niewielu.

— Koniecznie... w śledziach? — zdziwiła się panna Dalecka.

Parogodzinny pobyt w atmosferze, przepojonej zapachem rybim, dawał się już we znaki: czuła lekki ból głowy.

— Niech pani nie lekceważy śledzi, bo to jest placówka pionierska<sup>2)</sup>. Czy pani wie, ile pieniędzy naszych do niedawna „wyciekało“ z kraju za przywóz śledzi solonych? Blisko siedemdziesiąt milionów. Tacy, jak Dudzikowski, pracują właśnie nad tym, aby te miliony zostały w Polsce. Ja mam jeszcze inne, osobiste powody, aby pracować właśnie... „w śledziach“.

Głos jej zmatowiał nieco przy ostatnich słowach. Spojrzała na zegarek:

— Za pół godziny przerwa obiadowa. Radziłabym pani napisać list do firmy Brook and Smith. Dyrektora to pogłaszcze po sercu, jeśli pani od razu weźmie się do roboty. Wyszukałam dla pani adres. A tu jest faktura<sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> spec = skrót wyrazu specjalista.

<sup>2)</sup> przedsiębiorstwo torujące innym drogę, krzewiące postęp gospodarczy.

<sup>3)</sup> faktura = rachunek wystawiony przez kupca innemu handlującemu.

Manco<sup>4)</sup> (w postaci rekinów!) dopisałam z boku ołówkiem.

Łatwo powiedzieć: list po angielsku z wymyśleniem za niesolidny towar! Jak się urzędowo wymyśla komuś? I w ogóle, jak się pisze te rzeczy? „Ich liebe meine Tante“... — przypomniała sobie Krysia ironiczną uwagę Dudzikowskiego.

Punkt o pierwszej Stalińska złożyła równo paczkę kwitów, umieściła ołówek i pióro na szklanej podstawce i odezwała się:

— Cóż, nie idzie jakoś?

Trzy kartki, pełne poprzekreślanych słów, świadczyły wymownie o daremnych wysiłkach nowoprzyjętej urzędniczki. Panna Dalecka podniosła oczy, w których błyszczały łzy:

— Nie umiem... — szepnęła. — Nic nie umiem.

— No, no... Niech pani nie rozpacza. To początki. Naszkicuuję ten list podczas obiadu, a pani wróci tutaj po południu i przepisze go. Trudno, trzeba się powolutku przyzwyczaić. Formalnie ma pani prawo zacząć pracę od jutra. Jednakże radzę nie korzystać z tego urlopu, zwłaszcza, że dzisiaj poniedziałek. Od poniedziałku dobrze zacząć robotę, co? — dodała nagle, nadsłuchując do złudzenia Dudzikowskiego.

— Pomogę pani, w czym się da. No, a teraz idziemy.

— Pani jest bardzo, bardzo dobra...

— Et, nie ma o czym gadać. Każdy na moim miejscu zrobiłby to samo. Człowiek powinien pomagać człowiekowi.

— Właśnie: człowiek.

<sup>4)</sup> Manco (czyt. Manko) = brak, niedobór.  
(Ciąg dalszy nastąpi)

kretny słowem w koledzie, śpiewającej o Synu Bożym zstępującym na ziemię: „Opuściłeś śliczne niebo, obrałeś barłogi“ — cóż wobec tego moja ofiara z Twoją, o Boże Jezu?!

Czy siostry na misjach znoszą tutejszy klimat? Znoszą nie gorzej niż księża misjonarze. Trzeba jednak wiedzieć, że nie każdy organizm znosi klimat tropikalny, zwłaszcza gdzie grasuje malaria, jak tutaj. Na malarię nie ma dotychczas lepszego środka nad chininę. Trzeba ją zażywać regularnie, najlepiej codziennie w przepisanej ilości. Nie każdy zaś organizm znosi chininę i przyswaja ją sobie. Tacy niech lepiej nie podają się do tej misji.

Lecz kiedy mowa o klimacie, nie wszędzie tu mamy ten sam klimat, chociaż wszędzie tropikalny. Na wyżynach ponad 1000 metrów jest klimat zdrowszy, nie tak dokuczający, jak na dolinach poniżej 600 metrów ponad poziom morza. Niestety mamy trzy stacje na nizinach. Straszne tam upały w październiku i listopadzie, kiedy słońce przechodzi nam nad głowami.

Co do łatwości nawrócenia tutejszych ludzi, to rozmaicie. Są szczypty podatniejsze i łatwiejsze do nawrócenia, są też i bardzo uporne. Najpewniejsza droga do nawrócenia jest przez szkoły wiejskie, ucząc i wychowując młode po-

kolenie w zasadach chrześcijańskich. Lecz nie należy myśleć, że wszystkie dzieci potem już będą doskonałymi chrześcijanami czy chrześcijankami. Drugie pokolenie powinno być lepsze niż pierwsze, a trzecie lepsze niż drugie.

Gdzie odbywają się nabożeństwa? Dobrze wiedzieć, że zazwyczaj zakłada się naprzód stację główną, centralną, z budynkami solidniejszymi, jeżeli nie zaraz od początku to jednak z czasem. Tu będzie oprócz mieszkań dla księży i siostr, jeżeli są, dom boży, prosty, nieraz ubogi, ale wystarczający dla gromady rosnących w liczbę wiernych. Tu się odprawia mszę św. i nabożeństwa regularnie. Poza tym ksiądz objeżdża szkoły wiejskie, nieraz 20, 30 km i dalej odległe. Wtedy odprawia mszę św. zazwyczaj w jednej ze szkół, gdzie wierni z okolicy się gromadzą. Na to bierze ze sobą ołtarz t.zw. polowy czyli kufer, w którym ma wszystkie przybory mszalne dobrze ułożone. Stolik albo bierze ze sobą, albo znajdzie na miejscu. Na tym urządza wszystko do mszy św. — Już to szósta stronica i na tej kończę.

Łączę najlepsze życzenia i pozdrowienia z dalekiej Afryki. Niech Matka Najsw. błogostawi Sodalicji.

Ks. Bruno Wolnik, Pref. Apostolski.

# Sen Bartka Okonia

(Zdarzenie prawdziwe)

Departament Nord skupiał sporo synów polskiej roli. W poszukiwaniu pracy poopuszczali rodzinne wioski. Zaprawali się rzetelnie w ciężkim zawodzie górników do twardej walki o byt.

Ostatnimi czasy brakowało pracy dla polskich rąk. Obcokrajowców wyzbywano się niemal siłą i wydalano górników z granic Francji. Głoszono tezę, że praca należy się przede wszystkim Francuzom.

Bartek Okoń i jego serdeczny kolega, Wojciech Ładosz, otrzymali wypowiedzenie. Dzisiaj odbywali ostatnią szychę.

Bartek poszedł za sztygarem, a Wojciech ładował węgiel na wózki. Tak się jakoś złożyło, że w ostatnim dniu pracowali w jednym szybie.

Wojtek — nakładając na wózki bryły czarnego węgla — medytował nad swoim losem. W domu została żona, dwoje dzieci i rodzice staruszkowie. Z czym pokaże się wśród nich...

Za uciulane oszczędności ledwie pokryje koszty podróży do kraju. Zazdrościł Bartkowi. Toć wolny chłopisko, chociaż sierota — nie ma nikogo — to jednak biada tylko nad sobą samym. Nie potrzebuje troszczyć się o bliskich...

Bryły węgla głucho uderzały o stalowe ściany wózków. Wojtkowi paliła się robota w rękę. Podnosząc atoli większą niż zwykle bryłę, odczuł nadmierny ciężar. Z wysiłkiem udźwignął, starając się wrzucić do wózka. Bryła — posiadając za mały rozpęd — trafiła o krawędź wózka i rozprysnęła się w kawałki.

Zbierając odłamki — spostrzegł Wojtek białą grudkę — taką, jak dobrze hołowanej kury jajko. Podniósł ją i przyglądał się ciekawie.

— Ależ ci dziwny jakiś węgiel — pomyślał sobie — taki niezwykajny.

Grudkę zawinął w lachmany i sprzątnął pośpiesznie w kombinezonie. Po zakończeniu pracy zwierzył się w domu Bartkowi.

— Bracie — powiada — takim dzisiaj dziwny węgiel biały przypadkowo z bryły wy dostał. Będzie pamiątka w domu.

Bartek przyglądał się ciekawie kamykowi, bo nijak nie chciał się zgodzić z Wojtkiem, że to węgiel.

— Gdzie kto widział biały węgiel — ofuknął go Bartek. — To ponoć jakiś kamień, bo ciężki. Tak, ale kamień nie taki sobie wyzwykajny, jeśli to prawda, żeś go z bryły węgla wy dostał. Coś mi się wydaje, że można ten kamyk spieniężyć. Zobacz, jak dziwnie błyszczy pod światło.

Wojtek sprawdził spostrzeżenie kamrata i przyglądał się długo w bladym świetle świecy dziwnemu kamykowi.

— Jak mi Bóg miły, Bartku — wyszeptał. — Opatrzność mi zesłała widocznie ten kamyk. Jeśli za niego dostanę pieniądze, to dobry los niespodziewanie przyszedł do mnie. Wróć do domu, założę gospodarke. Jakoś

przy Bożej pomocy nie będę tułał się w poszukiwaniu zarobku...

Uradzili, że najlepiej będzie kamyk sprzedać. Udali się przeto nazajutrz do Lille.

Bez specjalnych trudności poszło im gładko w mieście ze sprzedażą kamyka. Do tego przyczynił się niemało portier hoteliku, w którym nasi przyjaciele się zatrzymali.

Formalności paszportowe miały potrwać kilka dni. Wojciech z Bartkiem beztrudno czekali na swoją kolejkę. Czas spędzali na oglądaniu miasta, jak umieli bawili się i urozmaicali, jak twierdzili, swoje wyuczasy — teatrem.

Tuż w przeddzień wyjazdu do kraju, powrócili późno w nocy do hotelu. Zajmowali pokoje naprzeciw siebie leżące. Pożegnali się, jak zwykle, i udali na spoczynek, każdy do swego pokoju.

Bartek rychło usnął. Jakoś we śnie zdało się mu, że Wojciech wpada przerażony do jego komnaty i zaczyna recytować dziwne jakieś rzeczy.

— Bartku, bracie mój, ratuj mnie. Do mnie zakradają się złodzieje, jest ich dwóch. Chcą zabrać moje pieniądze, a mnie udusić. Prędeż, chodź do mnie. Pomóż mi — sam nie dam rady...

Obudził się Bartek. Zapalił światło. Siedząc na łóżku rozważał, co by to miało znaczyć. Rozstali się w najlepsze.

— Et — machnął ręką — widocznie spałem się dzisiaj winem przy kolacji i tyle.

Zgasił światło i nakrył się na głowę watowaną kołdrą.

Po pewnym atoli czasie senne widzenie powróciło ze zdwojoną siłą. Bartek widział jakoby otwierające się same drzwi, w których stał Wojtek. Wyciągał do niego ręce i wzywał pomocy.

— Bartku... ratunku... Złodzieje skradają się po drabinie do mego okna. Za chwilę wejdą do mnie. Będą mnie dusić sznurem. Potem obrabują. Chodź natychmiast i nie odmawiaj mi swej pomocy. Zyliliśmy, jak bracia. Nie zapomnę nigdy tej przysługi. Prędeż, śpiesz się, bo za chwilę może być za późno...

Zerwał się Bartek na równe nogi.

— O... to coś niedobrego. Trzeba zobaczyć, co się dzieje u Wojtka...

Wstał, wyszedł na korytarz. Podchodzi do drzwi Wojtkowego pokoju, nadśluchuje. W pokoju — cisza. Poruszył za klamkę, drzwi zamknięte.

— Zdaje się za dużo i to stanowczo za dużo wypilem dzisiaj — mamrocze do siebie Bartek. — Trzeba napić się wody i pójść spać. Gdzie tam — sny mnie męczą. Frasunek mam z nimi.

Splunął — poszwendął się po korytarzu i wrócił na swoje legowisko.

Jak długo spał, nie pamiętał. Dosyć tego, że tuż nad samym ranem, sen powtórzył się po raz trzeci.

Wojciech już teraz spokojnie przyszedł do pokoju. Usiadł na krawędzi łóżka i przemówił:

— Śpij, Bartku, śpij... Mnie już nie zobaczysz więcej. Nie chciałeś przyjść do mnie w nocy. Zobacz.

Odchylił koszulę i pokazał szeroki siniec na szyi, powstały od uduszenia sznurem.

— Widzisz... Nie tylko pozbawili mnie życia, ale zabrali wszystko, co posiadałem. Nawet ubrania nie zostawili w szafie. Zaklinam ciebie na wszystkie świętości, posłuchaj choć ten raz mojej prośby. Nie o mnie już idzie, a o drobne sierotki i nieszczęsną wdowę. Zaraz z rana będzie wyjeżdżać z podwórka hotelowego wóz ze śmieciem. Na wozie będą siedzieli — woźnica i jego pomocnik. Wiedz, że są to złodzieje, którzy mnie obrabowali, a potem udusili.

W śmieciu — w jednym worku będą moje zwłoki, a w drugim — ubranie i zrabowane pieniądze. Postaraj się za wszelką cenę zatrzymać ich i odebrać ciało. Należy mi się — pogrzeb chrześcijański — a nie spalenie na śmietniku. Zabierz moje ubranie, chcę, by mnie pochowano w odzieniu. Pieniądze oddaj żonie. Sobie weź na drogę i na pilne potrzeby. Wiem... Bez grosza jesteś...

Przyjm ode mnie pomoc za wyświadczenie mi ostatniej usługi.

Ocknął się Bartek. Wylał kubek zimnej wody na głowę, ale senne widzenie nie chciało go jakoś opuszczać. Postać Wojtka z sinym pręgiem na szyi stała mu ciągle przed oczami.

— A, trudno. Trzeba zobaczyć, jak się nieborak czuje — burknął Bartek. — Zapytam, czego tak uparcie dokuczał mi dzisiejszej nocy, a i we dnie spokoju nie daje. Senne mary — czy co...

Ruszył do pokoju przyjaciela. Stuka. Nikt nie odzywa się. Zastukał głośnie. Milczenie. Jał tarrosić drzwi. Bez skutku.

Zaniepokojony, wszczął alarm. Nadbiegł zaspany portier, zjawiała się pokojówka. Stukają razem — wał w drzwi — na nic. Wojtek nie odpowiada...

Nachmurzył się portier, przeczuwając wypadek, a pokojówka uciekła ze strachu. Nie pierwszy raz zdarzało się, że reemigranci nie odpowiadali rano na stukania.

Wezwano policję. Przy pomocy słuszarza otworzono drzwi. Wojtka w pokoju nie było.

Łóżko nie zaścielone, w szafie brak ubrania. Posterunkowy obejrzał obojętnie pokój i rzekł:

— Po co tyle krzyku? Widocznie lokator ubrał się i wyszedł, zamykając pokój. Przecież nie było klucza w zamku. Nic nadzwyczajnego. Patrzyć tylko, jak powróci.

Bartek pokręcił głową. Coś to nie tak, medytował. Podeszedł do okna — widzi uchylone.

Otworzył i wyrzwał.

— Patrzenie — zakrzyczał. — Ślady drabiny. Tędy wchodzili złodzieje...

Posterunkowy zawrócił. Przyglądał się i tłumaczy z uśmiechem:

— Nic dziwnego, że są ślady od drabiny. Z rana myją okna w hotelu. O tam — tylko co schodzi z drabiny pomocywacz na przeciwległej ścianie.

— Uf... — zaklął Bartek. — A już ci dam Wojtkowi, jak wróci. To mi kłopotu sprawił swymi snami i na pośmiechowisko naraził. Dam ja mu dobrze za takie żarty...

Minęła godzina. Wojciech nie wracał. Bartkowi zrobiło się nieswojo. Drewno czył go sen w dalszym ciągu. Poszedł do sąsiedniej stołówki, gdzie obaj zawsze jadał. Pyta czy nie było kamrata. Mówią mu, że dziś go nie widzieli.

Pobiegł do kościołka.

— Może Wojtek na rannej mszy — myślał. — Pobożne chłopisko i Boga nosi zawsze w sercu. Może poszedł do spowiedzi.

Zmówił Ojczy nasz, Zdrowaś, a Wojtkę nie widać. W kościele pusto. Coś go za serce ścisnęło. Obraz — straszny — Wojtkę w koszuli zamigotał przed oczyma.

Zawrócił Bartek do hotelu.

Aż drgnął. Z tylnego wyjścia wyjechał wóz ze śmieciem. Taki samiuteńki, jak go Wojtek we śnie opisywał. Przy-

stanął. Przygląda się — istotnie na wozie siedzi dwóch drabów. Nie zważając już na nic, Bartek rzucił się do wozu. Zatrzymał konie i jak opętany wzywał pomocy.

Na skrzyżowaniu ulic zatrzymany wóz od razu spowodował zator. Inne wozy, auto, dorożki — nie mogły wyminąć furgonu. Domagali się wolnej drogi. Bartka wzięli za wariata.

Zjawił się posterunkowy.

Bartek mimo to uparcie trzymał się starszego draba na wczynie i ani rusz nie chciał go z rąk puścić. Wezwanie policjanta niewiele pomogło. Bartek wrzeszczał:

— Aresztować! To bandyci! Zamordowali mego kolegę! Obrabowali go! Przysięgam — jego zwłoki są wśród śmieci na wozie. Nie puszczę!...

Rzadkie miny i zmieszanie woźnicy oraz jego pomocnika wzbudziły podejrzenia posterunkowego. Zaprowadził wszystkich do komisariatu.

Przodownik wysłuchał wrzasku Bartka i polecił przetrząsnąć furgon.

Jakież było zdziwienie obecnych, gdy istotnie na samym dnie furgonu, wśród śmieci, natrafiono na ogromny worek. Po rozwiązaniu Bartek poznał zwłoki nieszczęsnego Wojtkę Ładosza.

Przeprowadzone śledztwo wykazało, że w sprawie maczał ręce portier. Jego to była sprawka i cały plan działania.

Bartek pochował przyjaciela. Dał na mszę w kościółku i wrócił do kraju.

Pocieszał, jak mógł i umiał wdowę. Było mu ogromnie żal sierotek. Zwłaszcza starszy Janek przypominał żywo zmarłego Wojtkę.

Po roku żałoby oświadczył się Bartek wdowie.

— Widzicie bo, Marto — ciągnął nieśmiało — wasz nieboszczyk, Wojtek, bardzo mi na sercu leży. Zwłaszcza ta jego prośba... Chcę mu odwdziżyć się, wami zaopiekować i dzieci na ludzi wyprowadzić. Nic nie chcę od was. Będą wam opiekunem i ojcem, jak mi Bóg miły — nie gorszym od nieboszczyka Wojtkę.

W rocznicę tragicznej śmierci Wojtkę, Bartek z wdową pojechał do Lille. Odszukali zapuszczoną mogiłę. Wzniesli krzyż...

Po powrocie z podróży miejscowy proboszcz pobłogosławił związek Bartka Okonia z Martą, owdowiałą Ładoszową.

Bartek chętnie opowiadał o swoim śnie. Bił się w piersi i prosił Boga o przebaczenie, że nie zdołał uratować przyjaciela od zagłady na obczyźnie.

Eugeniusz Sew.

Państwowe kamieniołomy w Janowej Dolinie, w powiecie kostopolskim, zatrudniają pokazną liczbę górników, przeważnie re-emigrantów z Francji. Znam osobiście pewnego pracownika działu mechanicznego, który opowiedział mi powyższe zdanie prawdziwe. Działło się to niedawno i zapewniał mnie, że sprawa ta była nawet głośna w prasie. Oczywiście opowiadanie odpowiednio opracowałem i jako ciekawe w swojej treści związałem literacko, a nie kryminalnie, stąd nabrało innego pokroju i wyglądu. Autor.

### Intencje Apostolstwa Modlitwy na miesiąc wrzesień

Ogólna: Ze wszystkich, którzy rozposzechniają katolicką prasę, radio i kino.

Misyjna: Aby przez prasę, radio, teatr i kino rozszerzało się poznanie i miłość misji.

Wielkopolska Izba Rolnicza w porozumieniu z Wydziałami, posiadającym do 50 ha ziemi, wydawać będzie koguty rasy Leghorn oraz karmazyny (Rhode Island Red) o nieśności matki powyżej 200 jaj u Leghornów, powyżej 160 jaj u Karmazynów i wadze jaj nie niższej 53 g. W powiatach Gniezno, Kalisz, Konin, Ostrów i Września wydaje się koguty Suseksy, jako rasę dostosowaną do potrzeb eksportu mięsnego.

Przy dostarczaniu kogutów subwencjonowanych zwraca się przede wszystkim uwagę na wydajność przodków koguta, szczegóły zaś w cechach upierzenia koguta odgrywają rolę zupełnie poboczną.

Cena koguta wynosi 5 zł plus koszty opakowania i przesyłki.

Zgłoszenia do dnia 31 października br. Wielkopolska Izba Rolnicza w Poznaniu, ul. Mickiewicza 33.

Zawodowa Szkoła Rybacka powstaje w Sierakowie pod Poznaniem. Towarz. Rybackie przeznaczyło na cel szkoły sumę 1000 zł, fundując oprócz tego 2 stypendia dla niezamożnych uczniów. Towarzystwo zwraca się jednocześnie do wszystkich organizacji rolniczych z apelem o tworzenie podobnych stypendiów, co umożliwi szybki rozwój pożytecznej instytucji.

### Bezpłatny kurs pielęgniarstwa

Okręg Wielkopolski P. C. K. organizuje bezpłatny kurs pielęgniarstwa dla siostr poświat sanitarnego. Zgłoszenia na kurs przyjmuje i informacje udziela biuro Okręgu Wielkopolskiego P. C. K. Wafy Zygmunta Augusta nr 2, m. 5, tel. 31-09 do dnia 30 września br.

### Nasze listy i odpowiedzi

„Uczestnicze odpustu“ za uwagi tak doniosłego znaczenia dziękujemy. Drukować możemy najwyższe wyjątkami; zresztą nie o to idzie Szan. Pani! Zyczenie jej wyrażone na końcu listu spełnimy. — Ewa. Za list szczerze dziękuję. Przeczytałem z zainteresowaniem wielkim i — z szczerą wdzięcznością za dobroć i życzliwość. W sprawie samochodu wypowiedział się już Przew. Kat.

C. O. P. Słusarz. Zwrócić się do Urzędu Pośrednictwa pracy w Rzeszowie lub do Wojew. Biura Funduszu Pracy w Krakowie. — Paniom G. U. i E. R. odpowiadamy uprzejmie, że najbardziej wyczerpujące informacje o zakonach żeńskich zna da w książce O. Marii Pirożyńskiego: „Zakony żeńskie w Polsce“, Lublin 1935. Cena zł 2.30. Można nabyć przez Księg. rnie św. Wojciecha w Poznaniu, Warszawie, Wilnie, Lublinie.

Prośba. Przytulisko Br. Albertynów w Stanisławowie, Halicka 15, prosi o roczniki Przew. Kat.

### Chleb dla Polaków!

Informacji udziela zainteresownie Centrala Związku Polskiego w Poznaniu ul. Skarbowska 5, m. 7, tel. 12-28 w godzinach od 10 do 14-tej.

Potrzebni dzieln, wymowni i inteligentni akwizytorzy z referencjami.

Czapnik potrzebny w uzdrowisku. Ekspedient w branży konfekcyjnej męskiej i damskiej poszukiwany do C. O. P.

Siodlarz-tapicer dźbrze poleczony znajdzie stałe zatrudnienie.

W fabrycznej i letniskowej miejscowości woj. krakowskiego potrzebny adwokat. Jest 3 żytdrow. Sprawa pilna. W miastach, gdzie znajdują się Kol. Związku Polskiego, korespondencję można załatwiać za ich pośrednictwem.

Poszukiwani pracownicy znający pracę w aptekach. W większych miastach potrzebni są fotografowie, egzystencja zapewniona.

Potrzebni zegarmistrze w kilku większych miastach.

W jednej z miejscowości przemysłowych potrzebny jest czapnik.

Potrzebny szklarz. powodzenie zapewnione. Jest do objęcia kilka wolnych placówek dla dentystów, sprawa bardzo pilna.

W miejscowości zorganizowanej potrzebny jest skład rowerowy.

W jednej z miejscowości woj. kieleckiego potrzebna jest cukiernia.

Potrzebny jest sklep galanterijny, możliwie z czapkami oraz bławatem.

W kilku miejscowościach potrzebne są sklepy z obuwiem.

Potrzebny sklep z naczyńmi kuchennymi, szkłem, porcelaną i t. p.

W pow. Zawierciańskim jest do odnajęcia piekarnia — 1.000 zł. dz. ertzawy.

Na zgodzone duże roboty malarskie w C. O. P. potrzebny współnik z kapitałem około 5.000 zł.

Osoby zainteresowane wyżej wymienionymi ogłoszeniami mogą otrzymać informacje zupełnie bezpłatnie w Związku Polskim Warszawa ul. Ordynacka 5 m. 1.

### Prosimy nie przysłać fotografii:

1) złotych godów,

2) 25-lecia służby,

3) poświęcenia dzwonów, pomników i pomniczków itd.,

gdyż stosując się do ogólnego życzenia naszych Czytelników, nie będziemy umieszczać tych fotografii w Przew. Kat.

### Humor

Wieśniak przyszedłszy do miasta, zobaczył zbiegowisko i od mieszczucha chciał się dowiedzieć, co się tam stało.

— Krowa jaje zniosła, nie wiedzieć co się wylęgnie z tego. Może wy wiecie?

— Mnie się zdaje — odrzekł chłopina, — że z tego wylęgnie się wół, taki jak wy, panoczku.

— Ten złoty zegarek, który mi ciotka dała na imieniny, z pewnością nie jest ze złota.

— Czy się tak dobrze znasz na złocie?

— Nie. Na złocie nie, ale na ciotce.

Pan profesor doktor X. znakomity uczony i wybitny specjalista jest kiedyś w swojej klinice i słyszy jakieś zamieszanie.

— Co się stało? — zapytuje asystenta.

— Ach, panie profesorze. Wielka nieprzyjemność! Pielęgniarka zamieniła dwoje niemowląt i teraz nie wiadomo, które jest której matki!

— Co za brak rożgarnięcia! — oburza się na to profesor. — Przecie to takie proste! Teraz trzeba tylko zamienić obie matki i będzie wszystko w porządku.

# Z TYGODNIA: Hitler obiecuje pomoc Niemcom czeskim

## Izby rozwiązane

W dniu 13 bm. Prezydent Rzeczypospolitej rozwiązał sejm i senat. Wybory do sejmu nastąpią 6 listopada, a do senatu 13 listopada. Wybory odbędą się w taki sam sposób, jak w r. 1935. Nowe izby zająć winny stanowisko w sprawie ordynacji wyborczych (czyli przepisów wyborczych) do sejmu i senatu.

Prezydent w zarządzeniu o rozwiązaniu oświadcza, że uznał za wskazane odnowienie izb, „ażeby mogły one w pracy dać pełniejszy wyraz nurtujących w społeczeństwie prądów”.

## Zbliżają się wybory samorządowe

Premier i min. spraw wewnętrznych, jen. Składkowski, wydał do wojewodów, starostów, przewodniczących wydziałów powiatowych okólnik, w którym zaznacza wyraźnie, że wyborcy mają „w pełni i z całą swobodą decydować zarówno o doborze kandydatów, jak i głosowania na tych, których darzą swym zaufaniem”. Toteż wyborcy powinni być wolni od mieszania się władz, jak i nacisku. Władza czuwa tylko nad prawidłowym biegiem czynności wyborczych.

## Nowe ustępstwa czeskie

Rząd czeski opracował czwarty pomysł praw dla mniejszości narodowych. Wszystkie narodowości w Czechosłowacji mają dostęp do urzędów w stosunku do swej liczebności. Państwo dostarczy pomocy pieniężnej w sumie miliard koron (180 mil. złotych) dla okolic szczególnie nawiedzonych przez bezrobocie (Sudety czeskie). Bezpieczeństwo publiczne sprawować będą żandarmeria rządowa i policja miejscowa, w Sudech zapewne niemiecka. Nastąpi równouprawnienie języka polskiego, niemieckiego, węgierskiego i ruskiego z językiem czeskim. Samorząd składać się będzie z szeregu żup (rodzaj powiatów). Przeciwno żupom wystąpili Słowacy, żądając jeszcze szerszego samorządu dla całej Słowacji, w której oni chcą być panami.

## A jak Niemcy przyjęli

ten czwarty projekt rządu czeskiego? Według zamknięcia, gdzie

w przeddzień mowy Hitlera, przebywał Runciman, wołali: „Drogi lordzie, wyzwól nas od Czechosłowacji. Chcemy plebiscytu!”

I jak nie mieli wołać przed Anglikiem o to głosowanie, które napewno uchwaliby przyłączenie do Rzeszy, kiedy najpoważniejszy dziennik angielski „Czas” oświadczył się w imię pokoju za odcięciem Sudetów od Czech i przyłączeniem do Niemiec, bo w przeciwnym razie w łonie Czechosłowacji stale grzmieć będzie wulkan, aż wybuchnie pożarem wojny i lawę zniszczenia rozleje daleko poza granice czeskie. Tym niezręcznym wystąpieniem „Czasów” rząd angielski był zaskoczony.

Rząd angielski ponownie ogłosił, że Anglia nie pozostanie obojętna w razie napadu Niemiec na Czechy. Przedział między ustępstwami Czech a żądaniami Niemców zwęził się, tak, iż nie ma podstawy do zerwania rokowań, a obioru kroków gwałtowych.

## Mowa Hitlera

Na zakończenie zjazdu w Norymberdze mówił Hitler.

Przygrywką do jego wywodów było gadanie Goeringa, że Niemcy mają najsilniejsze lotnictwo, zapasy żwności na parę lat, że nikogo się nie boją. Czesi nie są narodem kulturalnym. No i skąd się oni w ogóle wzięli? Nieprzyzwoity ustęp o strzelcach „okrasil” tę mówkę „kulturalną”. W końcu zjazdu Goering z wysiłków zachorował.

Kancelarz wystąpił bardzo ostro przeciw gnębieniu Niemców czeskich, których jest tylu, ilu mieszkańców liczy Dania. „Nie po to ich Bóg stworzył, aby wydani byli obcej przemocy. Nie stworzył On po to siedmiu milionów Czechów, aby przewodzili oni trzem i pół milionom Niemców, dozorowali ich i męczyli. Stosunki w Czechosłowacji są nie do zniesienia (a w Niemczech?). Obrabowano tam przeszło siedem i pół miliona mieszkańców (łącznie z Polakami, Słowakami i Węgrami) z ich prawa stanowienia o sobie. Gospodarczo niszczy się Niemców według planu i przez to samo przeznaczają na powolne wytepienie (a czy Polaków rząd hitlerowski nie niszczy gospodarczo, czy ich nie przeznaczają na szybkie wytepienie?). Prawdy tej nie przekreśli gadanie. Nędza Niemców sudeckich nie da się opisać (niech idą do Rzeszy

po pracę). Trzy i pół miliona ludzi nie może śpiewać pieśni politycznych, bo to się nie podoba Czechom (a Polakom śląskim nawet w kościołach nie wolno śpiewać po polsku). Bici są do krwi, ponieważ noszą białe pończochy (nie za to, że noszą, lecz za to, że okazują w ten sposób chęć oderwania się od państwa czechosłowackiego).

## Obiecuje pomoc

„Jeśli ci prześladowani ludzie nie mogą znaleźć sami prawa i pomocy, mogą otrzymać jedno i drugie od nas.” „To, czego Niemcy żądają, to jest prawo o samostanowieniu, prawo, które posiada każdy naród. Niemcy sudeccy prawo to posiadają i nikt nie może się temu przeciwstawić. Jeżeli słuszne te żądania nie zostaną uznane, to następstwa będą bardzo ciężkie.”

## O innych granicach

Hitler wspomniał dwukrotnie: granica z Francją jest nienaruszalną, „ponieważ naszą wolą było zakończyć raz na zawsze odwieczny spór” — o Alzację. „Z wielu stron mają dziś Niemcy zupełnie uspokojone granice i są zdecydowane... granice te uważać odłtąd jako niezmiennie i ostateczne.”

Henlein, wódz Niemców czeskich, po mowie Hitlera obwieścił konieczność plebiscytu i „powrót” do Rzeszy. Niemcy czescy wszczęli ruchy. Jest 72 zabitych. Rząd czeski ogłosił stan oblężenia. Mussolini radzi zarządzić plebiscyt tam, gdzie różne mniejszości tego żądają. Chamberlain samolotem udał się do siedziby Hitlera, rozmawiał z nim 3 godziny i namawiał do pokojowego załatwienia sprawy Niemców czeskich. Plebiscyt pod dozorem międzynarodowym wydaje się nieunikniony. Jednakowoż Hitler podobno chce przyłączenia bez plebiscytu okolic przeważnie niemieckich.

Roosevelt w rozmowie z dziennikarzami stanowczo zaprzeczył,

by Ameryka utworzyła z Anglią i Francją wspólny front przeciw Hitlerowi.

Co prawda w ten sposób Roosevelt chciał przeciwdziałać swoim wrogom politycznym, którzy go oskarżają o chęć wciągnięcia Ameryki w dalekie spory europejskie. Oskarżenie to jest bardzo niewygodne dla Roosevelta i stronników jego polityki, gdyż w Ameryce rozpoczęła się walka przedwyborcza i w jesieni odbędą się wybory do izby poselskiej (kongresu).

## Poradzenie N. S.

29. Górzno. 27. Kottów. 28. Mikstat.  
30. Parzynów. 1. Rogaszyce.

Do naszych abonentów pocztowych!  
W terminie do 10. X. br.

przyjmują listowi zlecenia na abonament pocztowy.

na IV kwartał wzgl. miesiąc październik.

Prosimy zgłosić się odwrotnie do listonosza, który za kwittem pocztowym zainkasuje prenumeratę złotych 2,30 na kwartał wzgl. 0,80 na miesiąc. Zwracamy specjalną uwagę na zniżkę przy zamawianiu na cały kwartał z góry.

Pod opieką z Administracji miesięcz-

nie również 0,80 zł, kwartalnie 2,40 zł.

Kto nie zamierza pisma abonować w IV kwartale, winien nas o tym powiadomić przed upływem bieżącego miesiąca. Kto tego nie uczyni w terminie, będzie otrzymywał pismo nadal i będzie zobowiązany do pokrycia należności za dostarczone numery.



## Czym dla psa kielbasa?

— patrz — strach, com zobaczył!  
martwy, ledwo trochę drga!  
Wła magicyczna siła.  
Wczny pograżył mi pra.

A potem znów się na gwoździach rozwalil  
I jak na łóżku chrząpał sobie w głos.  
Czekaj, kochanku, nie znasz cioci Bali!  
Niozę kielbasę i psa pod sam nos.

Mówią powszechnie: Nie dla psa kielbasa.  
Lecz pod jej czarem Molus zaraz wstał.  
Z kielbasą w zębach w susach ku mnie bosa.  
A fakir wściekły wziął tożę i zwiął.

W Indiach na pocztę wstąpiłam po paczkę.  
Obok na gwoździach fakir smacznie spał.  
Molus na niego rozpuścił jadaczkę  
I na cudaka — haur! haur! — haur! haur!

Wycho-  
Molus jak  
Z fakira sp-  
W stan hipno-

# Polscy oracze na dalekiej niwie misyjnej

Cześć Pracownikom Polakom  
na dalekich misjach



Grono Misjonek  
z Starej Wsi



Ceylon:  
O. Szczepan Mańka O. M. N., dyrektor  
Małego Seminarium w Jaffnie, w otoczeniu uczniów



Młody  
Misjo-  
narz O.  
St. Goździk



Młody  
Misjo-  
narz O.  
M. Foltz



Indie:  
O. Leon Piasecki



Afryka: O. Bruno Wol-  
nik, prefekt Ap. i O. Fr.  
Tomaka (T. J.)



Ks. dr Szuniewicz misjonarz lekarz (x) dyrektor wielkiego szpi-  
tala, słynny na całe Chiny okulista, w gronie swych współprac.



Chiny: Przyjaciel Przo-  
wodnika ks. Wieczorek  
z swoim kolegą...



Azja In-  
O. Klimka



Rodezja Półn. Afryka:  
1. P. O. Apoloniusz Kraupa  
T. J., pierwszy przełożo-  
ny Misji w Rodezji Pół-  
nocnej (Zmarł 1920 r.)  
2. Br. Leon Ko-  
drzyński T. J., nie-  
zmordowany  
budown. za-  
kładów mi-  
syjnych



Chiny: Grupa polskich księży misjonarzy na Dalekim Wschod-  
zie w Wenchow z całej Polski z ks. super. Kurtyną,  
oraz dwaj bracia. Do Bezby 10 księży brakuje  
na zdjęciu ks. Sawickiego



Sachalin: Grupa pol-  
skich misjonarzy. Stoją:  
o. Paulin Wilczyński,  
o. Dawid (z prowincji  
turingkiej), o.  
Gerard Piotrowski,  
Siedzą: o.  
Władysław  
Przybysz i  
br. Zachariasz Be-  
nas